

DIARIUSZ WOJAŻU RZYMSKIEGO
KS. MACIEJA BORKOWSKIEGO

Wstęp, opracowanie i przygotowanie do druku
ks. Michał GRZYBOWSKI

Wstęp

W prywatnych zbiorach piszącego te słowa znajduje się rękopis o wymiarach 180 x 115 mm zawierający 65 stron liczbowanych, zapisanym bardzo drobnym, starannym pismem. Stan zachowania rękopisu jest dobry, pismo niezbyt czytelne, choć atrament zachował swoją barwę, na niezbyt dobrym gatunku papieru. Rękopis ten to diariusz wojażu rzymskiego ks. Macieja Borkowskiego. Kim był Maciej Borkowski nie bardzo dało się ustalić, choć podejmowane były próby w tej sprawie. Jest pewne, że był duchownym, członkiem któregoś z zakonów warszawskich, być może reformatów? Na skutek różnych nieporozumień z konfratrami w klasztorze podjął myśl zmiany zakonu bądź też przejścia w szeregi duchowieństwa diecezjalnego. Ponieważ starania na miejscu nie przyniosły pożądaných skutków i przeciągały się postanowił osobiście załatwić sprawę w Rzymie, w Kongregacji do Spraw Zakonnych. Wspomagany przez nuncjusza Józefa Garampiego, po otrzymaniu odpowiednich dokumentów zezwalających na tę podróż, zarówno od władz kościelnych, to jest z nuncjatury i od biskupa poznańskiego Andrzeja Stanisława Młodziejewskiego oraz władz cywilnych, zaopatrzony w wystarczającą kwotę pieniędzy niezbędnych do zapłacenia koniecznych wydatków, wyruszył 10 listopada 1775 r. z wynajętym furmanem z Warszawy, w drogę do Rzymu.

Głównym powodem wojażu, jak pisał autor, była chęć zwiedzenia różnych krajów, a została ona zrealizowana na skutek pewnej awantury między księdzem Borkowskim a zawistnymi, jak ich nazwał, w zakonie współbraćmi.

Z Warszawy trasa wiodła przez Nowe Miasto nad Pilicą, Jędrzejów, Kraków, Racibórz, Opawę, Ołomuniec, Berno, Wiedeń, Gratz, Triest, Wenecję, Padwę, Ferrarę, Ankone, Loreto, Asyż do Rzymu. Zatrzymywał się zwykle w klasztorach, gdzie korzystał z gościny, to znaczy, mógł odprawiać mszę, otrzymać nocleg i poczęstunek. Dość często wspierany był materialnie stypendiami mszalnymi, jakie otrzymywał od duchownych i świeckich, z którymi się spotykał. Brał udział w różnych nabożeństwach w kościołach i klasztorach, gdzie się zatrzymywał. Z opisu można wnioskować, że łatwo nawiązywał kontakty, był człowiekiem towarzyskim, odczytanym, znającym

języki: niemiecki, włoski, łacine, dzięki czemu w różnych sytuacjach czuł się dobrze.

Był człowiekiem lubiącym dobry stół, przekąski i trunki. Częste wspomina-
nie, z jaką "ludzkością" był przyjmowany i co było na stole, świadczy, że
przywiązywał do tego znaczenie.

We Włoszech sporo czasu poświęcił na zwiedzanie zabytków. W Wenecji
podziwiał również stroje, zwyczaje karnawałowe i różne uciechy, jakim
miejscowa ludność się oddawała.

4 marca 1776 r. przybył do Rzymu. Tu kontaktował się z generałem
reformatów oraz adwokatem-patronem, który miał prowadzić jego sprawę.
Kontakty ze znajomymi osobami w Rzymie, między innymi z księdzem Sylwą,
niegdyś pracownikiem nuncjatury w Warszawie, sprawiły, że przychylniej się
do niego odnoszono i otrzymał mieszkanie w klasztorze bernardynów Ara
Caeli.

Niemal codziennie zwiedzał różne kościoły Wiecznego Miasta. 17 marca
tego roku uczestniczył, w kaplicy pałacowej w Watykanie, we mszy papieskiej,
a 27 tegoż miesiąca był na audiencji u Ojca świętego Piusa VI. Wielki Tydzień i
święta wielkanocne spędził w różnych kościołach rzymskich, uczestnicząc
w liturgii. 17 kwietnia 1776 r. był przyjęty w swojej sprawie przez kardynała
Karaffę, Prefekta Kongregacji Biskupów i Zakonników. W kilka dni potem, to
jest 23 tego miesiąca otrzymał dekret, jak to zapisał "pro tran-situ", pozwalający
na przejście z dotychczasowego zakonu.

Na zakończenie pobytu w Wieczym Mieście był 27 kwietnia na audiencji u
papieża, gdzie otrzymał błogosławieństwo i instrument z Świętej Inkwizycji. Co
było treścią instrumentu, zainteresowany nie napisał. Można jednak wnioskować,
że sprawy zostały załatwione pomyślnie, bowiem ukontentowany na duszy
i ciele wyruszył 30 kwietnia 1776 r. w drogę powrotną.

Wracał tą samą trasą, zatrzymując się w miejscach już znanych, w
klasztorach, kościołach i dworach, które z "ludzkością" go podejmowały.
Podróż z Rzymu do Ankony odbył pieszo, potem barką płynął do Wenecji i
Triestu, następnie okazijną furmanką do Wiednia i dyliżansem do Krakowa.
Wynajętą w Krakowie furmanką powrócił do Warszawy. Często spotykał
wesołą kompanię, z którą nawiązywał szybko znajomości, zwłaszcza przy stole
i węgrynie.

Z zapisku dokonanego inną ręką na egzemplarzu diariusza wiadomo, że ks.
Maciej Józef Borkowski był plebanem w Wiązownej pod Warszawą, gdzie
zmarł 7 lipca 1824 r.

*

* *

*Diariusz wojażu rzymskiego,
szczególniejsze osobliwości i osobliwsze ciekawości
krótko dla wiadomości i pamięci zebrany
przez księdza Macieja Borkowskiego
tenże wojaż w roku 1775 odprawującego
zawierający wraz z szczególniejszemi
osobliwościami przypadki¹*

*O Przenajświętsza Panno Boga Rodzicielko Maria Opiekunko moja, proszę Cię dnia
dzisiejszego, racz strzec, rządzić i bronić i do żywota wiecznego dopro-wadzić. Amen.²*

I[n] N[omine] D[omini]

[1] Powód najszczególniejszy wojażu tego była chęć upragniona od dawnych czasów zwiedzenia krajów różnych, która zostawać musiała w zawieszeniu dla różnych przyczyn; aż za wypadłą uciążliwą awanturą swój skutek otrzymała. Ta zaś była dla mnie wielce dotkliwa pochodząca z zawistnych ku mnie osób kilku zakonnych (których imieniom tu się przebacza) tak dalece, że przez lat dwie ciągnęło przy niewymownych zmartwieniach i obrotach przeciągniona zostawała, w których najwięcej zasilenia dodawała mi protekcja najszczególniejsza JWImć ks. Józefa Garampiego³ arcybiskupa beryteńskiego, Nuncjusza Apostolskiego, podtenczas w Królestwie naszym polskim będącego, z którego zaradzeń przedsię-wziąłem kroki do sekularyzacji lub przejścia do innego zakonu, w czym, że i w tych były różne przeciwnej strony przeszkody i tamy, te więc dały powód do tego, abym sam do Rzymu udał się. Wypadło zatem, abym się starał o potrzebne i przyzwoite do tegoż wojażu przygotowania, z których, że najpierwszymi się okazuje zasób pieniędzy, ten, acz bardzo szczupły, bo w kilkunastu dukatach zawarty, atoli niewyczerpanej Boga Opatrzności skarb nadzieję umacniał; potem paszporty tak Nuncjusza Apostolskiego, jako posta cesarskiego i biskupa poznańskiego otrzymawszy, nieodmiennie w tę podróż zebrać mi się przyszło.

Roku tedy 1775-o dnia 10 listopada zgodziwszy furmana krakowskiego za dukatów 3 z Warszawy do Krokowa, w dzień piątkowy, o godzinie pierwszej z południa ruszyłem w Imię Pańskie, z dwoma Niemcami na tejże podwodzie mil trzy dnia tego ujechawszy.

D[nia] 11 listopada w Tarczynie mszą rano odprawiłem, gdzie pierwszy Opatrzności Najwyższego okazał się zadatek, dostawszy na mszy kilka od proboszcza tamecznego [2] i początek tej drogi był nie najgorszy, gdy dnia tego pod Nowe Miasto zaciągnęliśmy.

D. 12 tegoż. W Nowym Mieście mszą odprawiłem. Miasteczko to nad Pilicą rzeką leżące jest dość wesołe, Granowskiego, wojewody rawskiego, w którym jest rezydencja xx. kapucynów.

D. 13 tegoż. W Drzewicy, miasteczku dziedzicznym JP Szaniawskiego, starosty konkolewnickiego, msza była w farnym kościele; tamże jest klasztor panien bernardynek w starym zamku będący.

¹ Tekst umieszczony na karcie tytułowej.

² Modlitwa umieszczona na odwrocie karty tytułowej.

³ Józef Garampi (1725-1792) początkowo był prefektem Archiwum Watykańskiego, następnie w 1772 r. został arcybiskupem beryteńskim i nuncjuszem w Polsce. Funkcję tę sprawował do 1776 r. Przez jakiś czas był nuncjuszem w Wiedniu. W 1775 r. otrzymał godność kardynała.

D. 14 tegoż. Msza miana była w Kazanowie u xx. bernardynów, kilka staj z gościeńca w boku leżącym, który to kościół murowany jest funduszu Kazanowskich, dość ozdobny ołtarzem wielkim Matki Boskiej łaskami słynącej, w zwierciadła ukształcony, nakładem Małachowskich ad praesens dziedziców.

D. 15 tegoż. W Mninie, wsi dziedzicznej JPani Rakowskiej, stolnikowej chęcińskiej, w parafialnym kościółku archidiecezji gnieźnieńskiej.

D. 16 tegoż. W Małogoszczy, miasteczku królewskim, które jest bardzo mizerne. Tego dnia pomieniony został Jędrzejów klasztor i kościół wielce wspa-niały xx. cystersów, wszystkie w mozaice; kaplicą św. Wincentego Kadłubka, którego ciało w nim spoczywa, presbiterium wspaniałym i organem wielkim, bo całym bardzo ozdobiony; których przejazdem odwiedziwszy wielce mile, z przyjemnością przyjęty zostałem, częstowany, a nadto na podróż opatrzony byłem.

D. 17 tegoż. W Wodzisławiu miaste:[czku] JP Lanckorońskiego, mil siedem od Krakowa, w którym żydów bardzo wiele handlujących. Od tego miejsca znaczne poczynają się góry, pomiędzy które wielki jest wąwóz, Kalinowski zwany, ćwierć mili trzymający.

D. 18 tegoż. W Kalinie, wsi JP Chwaliboga, mszą odprawiłem.

D. 19 tegoż. W Słomnikach miaste:[czku] królew:[skim] ćwierć mili z gościeńca leżącym, do którego z umysłu dla mszy, ile w niedzielę, odprawienia nając konia przymuszony byłem, po odprawionej której furmana doganiać musiałem; droga arcyzła i niegodziwa była, dla której mil 3 dnia tego odbyć nie mógł, ja jednak tego dnia na wieczór stanąłem w Krakowie gospodą na Kleparzu u Szymańskich, obywatelów tamecznych; toż dopiero [3] nazajutrz przybywszy furman Sebastian Czepieć, którego zaspokoilem, zapłaciwszy onemuż 50 zł.

D. 20 tegoż. Mszą odprawiłem u xx. bernardynów na Żłobku, obiad zaś, ile od nikogo nań nie proszony i nikomu nieznanomy, miałem w traktierni dość uczciwej u Polaka przy WW:[szystkich] SS:[świętych], w cenie półtora złotego, gdzie kilka razy u niego z ludźmi godnymi obiadywałem. To miasto, ile stołeczne naszego Królestwa jest bardzo starożytne i wielkie, wkoło murami opasane, bramy wielkie i porządnie opatrzone, zamek dość obronny na wielkiej górze mające, ratusz wielki ze sklepami różnemi, kamienice wielkie starożytnością, przedmieściami znacznymi ozdobione i kościołami, z których są te osobliwsze i w których byłem, to jest: katedra w zamku prócz której jest i innych sześć kościołów pomniejszych, akademicki S. Anny wesoło i gustownie malowany, w którym spoczywa ciało S. Jana Kantego archiprezbyteralny Panny Marii, Wszystkich SS., franciszkanów klasztor i kościół, w którym spoczywa ciało S. Salomei, xx. dominikanów, w którym kaplica wspaniała S. Jacka, gdzie jego ciało spoczywa, ciało zaś S. Stanisława Biskupa w katedrze przy niezmiernym bogactwie. Kościół kanoników regularnych Bożego Ciała, bernardynów, augustianów krzyżacki wielki na Stradomiu przedmieściu, paulinów na Skatce, gdzie jest sadzawka ciosowym kamieniem ocembrowana, w którą ciało S. Stanisława Biskupa wrzucone było, bernardynek u S. Józefa, franciszkanek u S. Jędrzeja, karmelitanek u S. Marcina, norbertanek przy Wiśnicy bramie, xx. pijarów, bonifratrów, prezentek na ulicy S. Jana, marków na ulicy Szławkowskiej, kościół S. Floriana parafialny na Kleparzu.

D. 21 tegoż. U xx. karmelitów na Piasku, w kaplicy cudotwornego Matki Boskiej obrazu, która kaplica wielce wspaniała i bogata. Tego dnia byłem u ks. Rubinkowskiego gwardiana franciszkańskiego, bardzo zacnego człowieka, który pisał dwa listy do Padwy, do swych kolegów poprzedników.

D. 22 tegoż. W archiprezbyteralnym Panny Marii, bardzo obszernym i wspaniałym, u P. Jezusa cudami wielkimi słynącego, na boku w kaplicy. Tego dnia nadspodziewanie spotkać mi się zdarzyło JP Antoniego kniazia Szujskiego, kapitana dworu JO Xcia biskupa, wielkiego od lat kilku mego przyjaciela, u którego z wielką [4] przyjęty byłem ludźnością i opatrzony na drogę dukatem, gdzie też za jego posrednictwem otrzymałem

list od ks. Tomasza Rivelli, Włocha, sekretarza Xcia biskupa, a ad praesens kapelana ks. Archetti Nuncjusza⁴. Tegoż dnia prezentowałem się ks. Potkańskiemu⁵, sufraganowi krakowskiemu, dla paszportu, który odzyskałem.

D. 23 tegoż. U S. Floriana w kościele farnym na Kleparzu, przy którym proboszcz bardzo zacny, od którego na msze dostałem. Tego dnia przeniosłem się do Kleparza za Wiśnią bramą, starając się o furmana do Wiednia, jakoż znalazłszy Jana Pauliczka, gospodarza z Morawy, nie furmana, lecz za interesem będącego, ugodziłem go za 20 zł, dla którego potrzeby z strony wesela syna jego musiałem dni kilka zatrzymać się.

D. 24 tegoż. U karmelitanek bosych w odpust S. Jana od Krzyża mszą od-prawiłem. Na noc zaś udałem się do xx. bernardynów na Stradom, od których ochoczo przyjęty zostałem, ile że w tej gospodzie dla nieporządku mieścić się nie mogłem.

D. 25 tegoż. U xx. bernardynów na Stradomiu, których fundusz jeszcze od S. Bernardyna, kościół dość piękny, gdzie też w klasztorze studnia wygodna i pamięci godna, ile rękami S. Szymona z Lipnicy zdziałana.

D. 26 tegoż. Miałem to zdarzenie zabrać znajomość z godnymi ludźmi, Panem Czechem, kupcem i obywatelem krakowskim, który miał za sobą siostrę P. Sowińskiego, mego patrona, gdzie także nad mniemanie wszelkie przyszło mi dawać szlub w kościele archiprezbyteralnym Panny Marii z dozwoleniem zwierzchności tamecznej (a to dla niemieckiego języka) P. Janowi Jerzemu Pauliczkowi z Morawy, synowi wzwyczaj wzmiankowanego gospodarza z Franciszką Brük-lin panną z Wiednia, w przytomności ks. Jurkowskiego kanonika krakowskiego, ks. Poznańskiego mansjonarza tego kościoła, ile za jego funkcji, toż Ichmość PP Jana Czecha, Franciszka Asta kupców i obywatelów krako:[wskich] Wilczyń-skiego, Fryschnewskiego i innych zacnych gości, który to akt weselny w domu panów Czechów dość uczciwie i wesolo aż do 3 godziny w noc odprawiony był, pod którą porę oblubieniec opisał wszystko listem do matki żonki swej, na ręce moje oddanym.

D. 27 tegoż. U xx. dominikanów w kaplicy S. Jacka. Tego dnia wyjechałem z Krakowa po południu, odbywszy drogi mil 3, na noc do Przeginia.

[5] D. 28 tegoż. W Lipowcu⁶ msza była, wsi księcia biskupa krakowskiego przy domie misjonarzów, którzy mają zwierzchność nad zamkiem na górze wielkiej leżącym, fundusza księcia Lipskiego kardynała, w którym znajdują się księża świeccy ku poprawie. Tego dnia nocleg przypadł w Chełmku, ostatniej wiosce polskiej na granicy Szląska Pruskiego, gdzie zjechałem się z kawalerią polską, to jest JP Granowskim i drugim z Paryża powracającymi, z którymi dość ciekawą i miłą mi się przyszło zabawić chwilą długo w noc.

D. 29 tegoż. W Bieruniu miasteczku szląskim.

D. 30 tegoż. W Rybniku miasteczku szląskim.

D. 1 grudnia. W Raciborzu mieście pruskim dość obszernym, u xx. dominikanów

⁴ Jan Andrzej Archetti (1731-1805), arcybiskup chalcedoński, nuncjusz papieski w Polsce 1776-1783. W latach 1783/1784 odbył misję dyplomatyczną do Petersburga, mającą na celu uregulowanie sytuacji Kościoła katolickiego w Rosji.

⁵ Franciszek Potkański (1708-1789), sufragan krakowski. Był synem Jana, starosty inowłodzkiego, łowczego sandomierskiego i Krystyny z Gozdzkich. W 1723 r. wstąpił w Krakowie do jezuitów, uczył się w Kaliszu i Poznaniu. Pracował w Jarosławiu i Łucku. Uzyskał zwolnienie ze ślubów zakonnych, a przy protekcji A. S. Załuskiego, biskupa krakowskiego, kanonię katedralną krakowską. W 1753 r. otrzymał prowizję papieską na sufraganię krakowską. Był bliskim współpracownikiem biskupa Załuskiego, a potem jego następcy K. Sołtyka.

⁶ Lipowiec koło Babic - własność biskupów krakowskich. Na przełomie XIII/XIV w. wzniesiono na wzgórzu zamek kilkakrotnie przebudowywany. Od XV w. służył jako więzienie biskupie dla innowierców i odstępców.

mszą odprawiłem, obiad zaś u xx. bernardynów na przedmieściu, od których uczciwie przyjęty. W bramie tego miasta była rewizja rzeczy lecz dość jednak spokojna.

D. 2 tegoż. W Opawie m:[ieście] cesarskim pierwszym Morawy, bardzo wspaniałym i pięknym, w którym przedniejsze są kościoły: ex-jezuitów, franciszkanów i klarysek. Obiad był u xx. franciszkanów, od których byłem nań zaproszony z wszelką przyjemnością i obdarzony na mszy kilkanaście. Tego dnia poznałem przypadkiem ks. Romualda Dębickiego, pijara z Rzymu powracającego, który był postradał wszystkie rzeczy swe na dyliżansie, w podobnej kategorii zostają-cego. Nocleg zaś przypadł w Dorff-Teszynie, gdzie zastałem również z Rzymu powracających dwóch księży, jednego karmelitę dyspensowanego na beneficjum dla wsparcia matki retenta habito, drugiego ks. augustianina, z którymi obszernie mówiąc w wielu okolicznościach oświecony i przestrzeżony byłem.

D. 3 tegoż. W Hoffie m:[iasteczku] Morawy w farnym kościele dość przystojnie ozdobnym.

D. 4 tegoż. W Sztemberku m:[iasteczku] Morawy u xx. kanoników regularnych, których klasztor dość wspaniały i bogaty; wszyscy noszą się l'abe w czarnych sukniach, mający tylko bindaczki muślinowe na bok wiszące. Lud w całej Morawie jest wielkiej ludzkości, pobożny, trzeźwy, pracowity acz nie bardzo przystojny i obyczajny. Dojeżdżając do Ołomuńca jest po lewej ręce klasztor wspaniały, bo o siedmiu wieżach, xx. norbertanów, przy nim wioska na gościńcu Radysz zwana, w której austeria [6] porządnie murowana, mająca od prałata tego klasztoru imieniem Kandyda napis łaciński: Candidus agnelg, dat cunctis larnbere velg, non timet iste focum, jure tenendo locum. Tego dnia stanąłem w Ołomuńcu o 12 godzinie zajechawszy prosto do austerii; toż dla przyzwoitszego umieszczenia się przeniosłem się do xx. dominikanów, jakoż z wylaniem serca przyjęli, wygodną dawszy stancję. Po obiedzie zaspokoilem tego gospodarza zacnego z ucałowaniem rąk moich i płaczem na znak wdzięczności za szlub synowi jego dany, ile że onemu trzeba było zboczyć trzy mile do domu własnego.

D. 5 tegoż. U xx. dominikanów mszą odprawiłem. To miasto stołeczne Morawy bardzo wspaniało piękne, osobliwości w nim różne jako forteca niedobyta prawie, trzema szancami, wałami, mostami zwodzonymi opasane, bramy wielkie operatrone mocno, w których czyniono rewizją, kaplica S. Trójcy w rynku kosztowna; fontanny sztuczne, pałace i kamienice porządne. Po obiedzie byłem na pokojach biskupa tam-cznego bardzo kosztownych, dla otrzymania pozwolenia do mszy w jego diecezji, które łatwo odzyskałem. Gdzie chciałem przebierać się dyliżansem, a że onego doczekać trudno się było ze Lwowa dla drogi bardzo przykłej, przymuszony byłem rzeczy moje dać na pocztę, zapłaciwszy ile zaważyły (co mi niemało zatrudniło i zamartwiała, o czym niżej), sam zaś furmanką małą do Berna przebierałem się, wyjechawszy z południa.

D. 6. W Wyszkwie farnym kościele. Za tym miasteczkiem jest na polu kolos pamięci godny z okazji, iż Józef cesarz terażniejszy jadąc na polowanie z dwoma generałami, zastawszy kmiotka orzącego rolę dla zachęcenia rolnictwa zsiadł z koni i wzięwszy pług sam przez całe staje tam i nazad przeorał i tego chłopka wolnością z całym potomstwem i dziedzictwem wiecznym ubogacił; co aby potomności zostawiły stany Morawy jest kosztowny kolos z wyrazem tej czynności i napisem takim: Imperatore Caesare Josepho II D. Francisci et Mariae Theresia Augusto filio, pio, felici Augusto anno 1769 d. 19 Augusti ad exci-tandam populorum industria ducto per totam jugerum aratro agriculturam humani generis nutricem nobilitavit; cunctis ordinis Moraviae votis destinatum posuit Josephus Verrei Princeps a Lichtenstein.

[7] Do Berna przybyłem o 3 godzinie z południa, gdzie w pierwszej bramie byłem o paszporty, o sposób przebierania się examinowany, potym udawszy się prosto do xx. franciszkanów z wszelką łatwością i ludzkością przyjęli mnie, bawiąc się u nich dwa dni przy wszelkiej wygodzie, przyjemności i uszanowaniu.

D. 7 tegoż. W Bernie u xx. franciszkanów, którzy mają dwa kościoły bardzo wspaniałe wraz złączone, wewnątrz z jednego w drugi wchodząc, zewnątrz zaś dzielące się facjatami osobliwszemi; w jednym ołtarze wszystkie w snycerszczyźnie przedniej wyłacane, w drugim Loret i Skala Męki Pańskiej z ciałem S. Justyna; klasztor także bardzo piękny z porządkami znacznymi. To miasto Berno jest wielkie i więcej daleko obronniejsze niż Ołomuniec, majace wielką na zbyt wysokiej górze fortecę Szpilberg zwaną, nigdy nie dobytą. Fontanny różne, kościół najosobliwszy xx. augustianów bosych cudotwornym obrazem Matki Boskiej wstawiony, kaplica marmuru białego rżniętego, mającego wyrazi tajemnic niektórych ołtarza z samego srebra.

D. 8 tamże, którego dnia przy pożegnaniu się z ks. prowincjałem, człowiekiem zacnym, który mi dał list do Asyża, i gwardianem wyjechałem z Berna o 10 godzinie z furmanem przypadkowym nazad powracającym do Wiednia mil 16 za złotych ośm umówionym. Zażyłem jednak kłopotu z jednym oszustem wprzód ugodzonym za dukata 1, który mnie niejako uwiódł, tak, iż przecie nie szkodowałem udawszy się do gubernatora, który nakazał mu oddać wzięty zadatek.

D. 9 tegoż. W Nikelszpurgu m:[ieście] u xx. pijarów, których kościół wszystek w mozaice przedziwnej; w tym mieście jest kościołów 7, żydów zaś najwięcej handlem bawiących się, zamożnych oraz bogatych.

D. 10 tegoż. W Wulkelzdorfie, farnym kościele. Tego dnia przybyłem do Wiednia w samo południe, udawszy się prosto do xx. franciszkanów w nadzieję grzeczności berneńskich, lecz dla niedostatku stancji tamże nie mogłem się umieścić, u których zaproszony byłem na obiad, po którym obróciłem kroki do reformatów u S. Hieronima, gdzie z wielką ludzkością dali mi stancję wygodną, ile że gwardian człowiek mądry i nieoszacowany był, mający w tym zgromadzeniu zakonnik 130.

D. 11 tegoż. Tamże, to jest u xx. reformatów była na ich intencją przez te dni kilka, bo tego byli warci za wygody wszelkie, uprzejmości i pomoc mi daną, o której [8] niżej. Kościół ich jest bardzo piękny, cudownym Matki Boskiej w ołtarzu wielkim wizerunkiem wstawiony, klasztor wygodny, refektarz dość ozdobny, wygoda w potrawach gustownych wyborna, zakonnicy wszyscy ludzkości i miłości pełni.

D. 12 tegoż. Msza tamże. Tego dnia prezentowałem się ks. sufraganowi dla otrzymania pozwolenia do mszy. Toż na obiad zaproszony byłem do pani Brükklin, wdowy uczciwej, do której był list od zięcia i córki zaślubionej przeze mnie w Krakowie, która niewiasta dla radości prawie miejsca mi nie mogła obmyślić, z wielką serca przyjemnością czcząc mnie i dogadzając w wszystkim

D. 13 tegoż. W kościele farnym na przedmieściu Grug zwanym, przed cudownym obrazem Maria Hilff, gdzie ołtarz cały z marmurów kosztownych, obraz zaś w złocie i srebrze lanym. Po obiedzie obchodziłem różne miejsca osobliwsze miasta tego, które jest wkoło murem opasane, szancami wzmocnione, Dunajem sławną rzeką ozdobione, na której są kosztowne mosty; kościoły wspaniałe i wesole, jako S. Szczepana katedralny, przy którym jest wstawiona wysokością i strukturą wieża, krzyżaków, dominikanów, pijarów, kościół S. Karola Boromeusza wspaniały, kapucynów, u których grób wspaniały całego domu cesarskiego. Pałac cesarski za miastem pół mili bardzo kosztowny z ogrodem wspaniałym, na którym pokoje przedziwne, osobliwie sala niewymownej kosztowności, kaplica także bardzo piękna, w której kapelanią utrzymują xx. kapucyni; drugi w mieście dość osobliwy. Biblioteka, Szkoła Rycerska dla koni, przedmieścia bardzo wielkie, jako to: Szud-Widen, Widen, Landstras, na którym ogrody wspaniałe dla rekreacji w lecie, Leopold-Sztad, Joseph-Sztad. Forteca wielce obronna, drogi przednie, wesole, zwane cesarskie począwszy z Ołomuńca aż do Wiednia mil 30 ciągnęło. Lud obyczajności wielkiej, piękny, bogaty, handlem różnym wstawiony.

Podtenczas usilnej przykładałem staranności o dalsze przebieranie się w drogę, gdzie menażując się jak mogąc przy szczupłości zasobu, przymiliwszy się ks. gwardianowi, znalazłem u niego ten wzgląd, iż zalecił prokuratorowi swemu, aby mi mógł

wyjednać miejsce na dylizansie cesarskim, który oni mają darmo z przywilejów cesarskiej, jakoż nie był próżny zamysł, gdy mnie za swego umieścili, zapisawszy w poczet pasażerów na mil 6,5 aż do Trygestu, za którą pocztę przyszłoby zapłacić 5 i pół, gdyby się chciało jechać onąż, a to przecię z łaski. [9] Lecz z drugiej strony byłem wielce zmartwiony nie zastawszy rzeczy mych w Ołomuńcu na pocztę oddanych i nie doczekawszy onych przez tydzień, z wielką odwagą, za wolą Boską zleciwszy i uprosiwszy prokuratora o pamięć, aby za nadejściem onych raczył do Trygestu odesłać, w jednym habicie zostawszy, przedsięwziętem dalszą drogę.

D. 14 tegoż. Tamże o 6 rano mszą odprawiwszy, po której śniadania dobrego używszy, udałem się na pocztę, gdzie według registratury wyjechałem dylizansem (która to poczta dzień i noc ciągle idzie) o godzinie 9, we czwartek, która to pora dnia i godziny w tę drogę nie uchybia. Nie było wiele osób z miejsca, tylko jeden kupiec z Trygestu, co i to szczęściem było, bo gdy liczba 6 osób za pieniądze dochodzi, ci z przywileju czekać muszą drugiej poczty, ile że ten powóz na 6 osób tylko złożony. Ta podróż dość pomyślnie odprawiła się, gdyż bez najmniejszej przykrości, ile że ten kupiec i konduktor powozu przysięgli byli ludzie dobrego gatunku, w przeciagu której drogi przybywało osób na kilka lub kilkanaście mil, od miasta do miasta, co jest korzyścią od nich konduktorowi. Niemiecki język był mi wielce na pomocy ile co do żywności, bo za swe pieniądze z osobliwszej Najwyższego Opatrzności sam, a czasem i konduktora żywiłem na obiadach i kolacjach po austeriach.

D. 15 tegoż. Wkroczyliśmy w prowincję Styrii, która kraina bardzo górzysta, większe jak nasze góry Tatry około Krakowa mająca, wszystkie niemal skaliste, winnice jednak na nich piękne. Lud w niej już nie tak obyczajny; niewiast pocieszny ubiór w kapeluszach płaskich różnego koloru zażywany. Tego dnia mszą miałem w Mercuslagu m:[iasteczku] u xx. reformatów, u których dostałem na mszy kilkanaście. Obiad zaś był w austerii wsi Krybloch zwany, za cenę zł 2, dość uczciwy i wygodny na cztery lub pięć potraw, co w całej niemal Austrii.

D. 16 tegoż. W Gratzu m:[iście] stotecznym Styrii, kościele farnym, gdzie się prezentować musiałem archidiakonowi, przy którym kościele od zakrystiana dostało się na mszy 7. W tym m:[iście] bawiliśmy się godzin kilka dla rewizji rzeczy na komorze i specyfikacji onychże. Obiad w traktierni był zawsze choć niby z expensem, lecz biorąc wymiar do naszego, gdyby u nas taki być mógł, toby trzeba w dwójnasób. To miasto dość wielce zabudowane, most osobliwszy na rzece Prug z pułapem i dachem mający, sklepy z towarami, Akademia przestawna archidiecezji Saliburskiej

[10] D. 17 tegoż. W Marburgu m:[iście] u xx. ex-jezuitów msza była. Miasto nie bardzo wielkie, lecz piękne, w nim są franciszkanie, kapucyni i parafialny kościół. Tych dni były dość tęgie mrozy, atoli jednak pogodą służące. Dnia tego minęliśmy dwa miasteczka Feustrzyc i Cylli zwane, w których się znajdują xx. franciszkanie.

D. 18 tegoż. Wkroczyliśmy w inną już prowincję Korniolią, archidiecezji goryckiej, bardziej i więcej gór mającą, w której krainie lud wielce dziko-grubiański językiem i obyczajnością, duchowieństwo mniej poważający i szanujący, którego dnia dla tejże grubianności, acz utrudzony znacznie, z chęci mieć mszą, nie miałem przez niepowolność i grubiaństwo kapelana jako gbura przy swym bracie kaczmarzu siedzącego skąd znacznie byłem poruszony gniewem i pasją.

D. 19 tegoż. W Dlaninie, wsi nad stawem wielkim leżącej msza była, po której posiliwszy się kawą dalej wyruszyliśmy, za którą wioską zbyt wielka zaczyna się góra ćwierć mili dobre trzymająca, cała skalista, pod którą do tego powozu sześciokonnego trzy pary wołów zakładać musiano, po której trochę mniejsze bywały góry aż do samego Trygestu. To tylko ulgą było, iż drogi z umysłu kowane w skałach i murowane w dukt jak najlepszy.

D. 20 tegoż. Stanęliśmy w Trygeście o godzinie 5 rano, udawszy się z dylizansu do kafenhauzu dla doczekania pory zwyczajnej, ile że był jeszcze znaczny zmrok. Dopiero o

8 godzinie doszedłem do xx. franciszkanów, gdzie uczyniwszy oświadczenie do ks. Antoniego Zaii, gwardiana rodem z Gorycji, człowieka doskonałego i zacnego, z wszelką łatwością umieszczony zostałem z wiktem, za msze na intencję kościoła ich odprawiane, co i dobrowolnie było, którego też dnia miałem w ich kościele. To miasto jest nie bardzo wielkie lecz dawnością sławne, ile przed Narodzeniem Pańskim na 200 lat założone, stąd Tergestum zwane, iż po trzykroć zrujnowane, teraz po trzeci raz zakładane. W którym to m:[ieście] były amphiteatra, których dotąd są rudera czyli znaki obalin, skąd też wielu SS. męczenników własnych mają, jako to: w katedralnym kościele S. Juxta, Łazarza i Sergiusza, SS. Tekla i Eufemia tamże męczeństwem wstawione; a do tego jest miło - wesole dla ulic szerokich i kamienic pod linią stawianych, także z ogrodów i winnic koło miasta leżących, tamiecznych kupców, przy których są mieszkania dla rozrywki letniej. Ozdobne portem wielkim ile nad samym morzem, w którym są [11] dwa kanały wielkie, ciosowym cembrowane kamieniem, w które wchodzi i konsystencją mają okręty z różnych krajów, jako z Tureczczyzny, Anglii, Francji, Wenecji w znacznej wielości. Wstawione kasztelem na wielkiej górze, także dwiema lazaretami, w których wielu znajduje się aresztantów; dwa garnizony wojska cesarskiego zawsze swą konsystencją mające. Kościoły niezbyt piękną strukturą, ile w znacznej ciasności, które są: katedra, franciszkanów, kapucynów, bonifratrów, benedyktynek, S. Piotra, Antoniego, Armenów, meczet turecki, schyzmatycki, grecki, oprócz jednego franciszkanów, który jest najokazalszy, z dobrego porządku, ołtarze wszystkie marmuru kosztownego, lustr 6, organ przedziwny kilka instrumentów w sobie zawierający, przez bernardyna Włocha w cenie 1200 zł niem. dzielany. Nabożeństwo regularnością kwitujące, skąd znaczne u nich zgromadzenia ile na kazania niemieckiego, których był sprawcą ks. Jerzy Damitsch człowiek rozumny. W tym m:[ieście] są różne fabryki likierów w 68 gatunkach, których stolica tamże, materii, jedwabnic i innych. Lud piękny, dobrze się mający, nabożny, którego więcej jest z Włoch niż z Niemiec; kontumacja co znaczy?

D. 21 tegoż. U xx. franciszkanów, którego dnia ordynowałem pocztę do Warszawy do brata i p. Sowińskiego pod adresem p. Czecha do Krakowa, co mnie mało kosztowało, gdyż przez tegoż konduktora nazad powracającego do Wiednia, a stamtąd do Polskiej.

D. 22 tegoż. Tamże. Tego dnia była na obiad ryba morska, długość i szerokość mająca węgorza, pyszczek zaś jak u zolny, wewnątrz zaś kość jedną zieloną wszystką jak gryszpan, toż ślimaki przypiekane z kapustą, drugi raz też z sosem jak u nas od cynader, dość gustowne, ostrygi przypiekane z limoniadą lub cytryną są bardzo wyśmienite, skąd musiałem się już przyzwyczajać do przysmaków włoskich; żółwi jednak nie mogłem cierpieć. Wina do stołu zawsze kwarta ryńskiego do wody, zgoła co do wyżywienia bardzo wyśmienicie było.

D. 24 tamże. Tego dnia byłem u Armenów na solennej mszy Bożego Narodzenia o godzinie szóstej z wieczora odprawionej, na której dość ucziwe obrządki, celebrans zażywa zamiast infuły, mitry bogatej.

D. 25 tamże. Trzy msze odprawiłem. Byłem z nimi o północy na Jutrzni solennej. Nabożeństwo przedziwno przykładne, ludu mnóstwo wielkie. Po obiedzie byłem w katedrze na kazaniu włoskim, które miał franciszkan, kazanie zwyczaj:[ne].

[12] D. 26 tegoż. Tamże. Dnia tego użyłem na positek czekolady z miasta, której filiżanka gr 15 cena. Te dni były wcale niepogodne, kiedy poczawszy od tego dnia przez cały tydzień deszcz znaczny panował lecz tak miły i ciepły, jak u nas na wiosnę lub lato.

D. 27 tegoż. Tamże.

D. 28 tegoż. W kościele farnym S. Antoniego na własną intencję do tego S. dla odzyskania rzeczy w Ołomuńcu zostawionych, o które wielce stroskany byłem, nie dostawszy ich dnia tego i to było przyczyną z niepogodną czasu chwilą, iż niedziel pięć bawić się musiałem w tym jednym miejscu. W tych dniach coraz przyczyniało się

umartwieniu i trosków, w których rozrywany i cieszony byłem od zacnych zakonników, nie zaniedbując szrodków i pisząc dwa listy do Wiednia, jeden do ks. Kandyda prokuratora reformackiego, drugi do ekspedytora poczty i dylizansu, które były pomocą, bo inaczej przyszłoby postradać swą własność.

D. 29 tegoż. U xx. franciszkanów.

D. 30 tegoż. Tamże.

D. 1 stycznia. Tamże, którego dnia dość wesołej użyłem chwili i zabawy z księżmi i p. Maciejem Winczkowiczem typografem, od którego dostało mi się książek 2 niemiec- kich, gramatyka włoska.

D. 2 tegoż. Tamże dnia tego proszony byłem na kawę do wżwyz pomienionego. Obchód pogrzebu we Włoszech doświadczony na Benedyktynce. Tego dnia otrzymałem paszport od intendencji cesarskiej.

D. 3 tegoż. Tamże aż do dnia 23 tego miesiąca zawsze bywała msza, w których przecię dniach doczekałem się rzeczy moich, odebrawszy one z poczty d. 10 stycznia zupełnie wszystkie z przyłączonym listem od prokuratora wiedeńskiego. Staratem się więc zaraz o przebieranie się dalsze ugodziwszy kupca do Wenecji półokręciem za zł 8 naszych, z danym onemuż zadatkiem, który dla niespokojności powietrza przez wielkie przeciwne wiatry nie odważył się płynąć dla niebezpieczeństwa aż do tygodnia, którą zwłoką czasu sprzykrzywszy wiele sobie, odważyłem się na koniec z wielkim azardem mniejszą puścić barką za większą cenę, tylko że bezpieczniej, ile że przy ładach morskich zawsze płynącą. Miałem list od p. Sebastiana Hosmilera kupca sławnego, ludzi wielce podciwego gatunku i szacunku do ks. Michała Piaszyckiego karmelity asystenta prowincji ruskiej, ich przyjaciela, którzy to ludzie dość nade mną uzalania okazywali w mych przeciwnościach i na drogę mnie opatrzyli. A tak.

[13] D. 23 tegoż. W dzień wtorkowy Zaślubienia N. Panny po mszy o godzinie 6 odprawionej puściłem się z wielką odwagą do Wenecji, morzem na małej barce, w deszcz i słotę aż do południa trwającą; gdzie natychmiast dla niespokojności morza i fale niezmiernie, cierpiałem boleści znaczne z womitu długo trwającego, dla której niespokojności musieli zawinąć do wyspy rybackiej i tamże południe z obiadem mizernym, bo na rybach odprawić. Toż dopiero kanałami pod hyż aż do m:[iasta] Grau Rzeczypospolitej Weneckiej o godzinie 4 po południu przybyli na noc, które jest bardzo mizerne, mil wło:[skich] 30, a naszych 10 z Trygestu. Tamże kolacja szczupła a dość mizerna, bo zł 2 gr 15 dwojakie rybki i ogień zapłaciło się.

D. 24 tegoż. Mszy nie miałem dla nieposobności i zbyt rannego z miejsca ruszenia, gdzie puściwszy się na morze z rana godzin kilka pomyślny służył wiatr, w której porze mil 26 tylko odprawili. Toż ku południowi wzruszać się poczęła znaczna nawałność od Alexandrii wiatrami zbytmiemi wzruszona, którą przymuszeni byli do brzegu wyspy na bok zawinąć, mającą kanał wielki pomiędzy ładem, w którym barkę umieściwszy samiśmy udać się musieli do karczmy o kilkanaście staj leżącej na obiad, w której posiliwszy się dobrze bawili aż do wieczora, pod który czas dwie barki zbirów książę- cych do Latyzany m:[iasta] przechodziło tym kanałem, którzy zaszli byli i do karczmy, obronno koło nich znacznie. Na noc zaś do barki powróciliśmy, na której wielką niewygodę ponosić musiałem. Ta podróż zawierająca mil 160 w kilku godzinach odprawiać się zwykła, gdy pomyślne wiatry służą. Jakoż nic milszego na morzu płynąć okrętem przy pomyślności wiatrów, ile niezmierną szybkością umysł się rozrywa; nic zaś niepomyślniejszego gdy burze i nawałności panują. Okrętów wielkość, ładunek onychże.

D. 25 tegoż. Wraz z północy ruszywszy od wyspy na srodek morza wiatrem pomiernym, nade dniem za powstaniem większego nam sprzyjającego, z wielkim pędem tak, iż w kilka godzin mil kilkadziesiąt odbyli pomyślnie, tylko już pod samą Wenecją, którą widać było nawałność poczęła powstawać, gdzie było trochę i bojaźno lecz ponad ładem przecię pomyślnie zawinęli do portu [14] weneckiego około godziny 9, w którym

odprawiwszy z meldowaniem do miasta wkroczyli. Wsiadłszy z barki prosto udałem się do klasztoru la Vigne xx. bernardynów, od których z wszelką ludzkością przyjęty zostałem. Nad osobliwsze szczęście było dla mnie, iż znalazłem tamże ks. Jana Bienkowskiego, reformata z Wiszny prowincji ruskiej, do Jerozolimy na mieszkanie trzyletnie jadącego, człowieka młodego, zacnego, z którym wiele miałem w rozrywkach i zabawach ukontentowania, jako też i innemi, mianowicie Albancykiem, który jeden z Włochów mówił dobrze przynajmniej po łacinie. Miałem u nich stancję i stół przez dni 12 ciągnął, lubo nieco zimna ucierpiał się, ile że były pod tę porę wielkie mrozy, jak od lat 40 Wenecjani nie pamiętali; a we Włoszech pieców nigdzie nie znają, wszystko przeto ogrzenie się przy kominach czyli al fuoco, inni do cel i stancji używają fajerek.

To miasto jest prawie cudem świata z piękności, wielkości i osobliwości różnych, najbardziej zaś, iż na odnodze morskiej zabudowane, której wkoło miasta do lądu za miastem na wsze strony ciągłości na milę dobrą polską jest wynoszącej. Te zaś są wielkie osobliwości: I. Kościół S. Marka, który jest osobliwszym całej Rzeczypospolitej patronem, wielki, o pięciu kolumnach, blachą miedzianą pokryty, facjatą piękną mający, na której przed drzwiami jest koni czterech spiżowych połączonych, na jednej zadniej nodze utrzymujących się. Wewnątrz dawnością i bogactwem ozdobny, przedziwnie piękny, w którym abym widział osobliwości, użyłem kościelnych ludzi dla pokazania mi wszystkiego, który jest trochę ciemny, ściany wszystkie marmurów kosztownych, te zaś w nim są osobliwości: 1. Ciało S. Marka z księgą jego Ewangelii w wielkim ołtarzu, koło którego są cztery kolumny marmuru cypryjskiego mające rzeźbione dwie Starego i dwie Nowego Testamentu Tajemnice. 2. Za ołtarzem przy cymborium dwie kolumny wielkie alabastrowe, przedziwnie przezroczyste, dwie marmuru afrykańskiego. W tymże ołtarzu 6 balasów jaspisu szafirowego i dwie kolumny marmuru krwią żmij i węzową nakrapiane. 3. W kaplicy na boku skarb nieoszacowany relikwii SS. od kilku papieży złożony, w którym znajdują się znaczna partykuła Krzyża S., w ołtarzu zawarty. 4. W przysionku po prawej stronie kościoła kaplica znaczna, w której na boku w sionce jest kamień, na którym ucięta była głowa S. Jana Chrzciciela, biały, krwią znacznie zbroczony. 5. W tejże kaplicy na ołtarzu osadzone jest toż samo krzesło białego marmuru, [15] którego S. Marek używał za życia pisząc Ewangelię, z Alexandrii wielkim kosztem sprowadzone. 6. Chrzcielnica z jednego kamienia jaspisu misternie zdzielana w złoto oprawna. 7. Kaplica cała mająca statuę kardynała fundatora onejże, z żelaza przedniego; ołtarz, balasy, drzwi i wszystko z tegoż zrządzone. 8. Drzwi wielkie kościoła z blach złotych i srebrnych cienko ciągnionych; z wyrażeniem różnych historii, z meczetu konstantynopolańskiego sprowadzone. II. Pałac księcia doży podówczas Alojzego Mocenigo tuż przy kościele leżący, cały miedzią pokryty, gmach niezmierny o czterech piętrach wkoło szerokich, pierwszych dwóch na filarach ciosowego kamienia wspierający się, dwa drugie dolne na marmurach pięciu w jeden złączonych; ganki na rynek i morze mający; dwie studnie na dziedzińcu dużo głębokie, cembrowania mosiężnego. Tenże wewnątrz pałac osobliwszemi pokojami ozdobny, które są dość wielce kosztowne, bo staroświeckie prócz jednego z samej astronomii ściany mającego i rezjdenjalnych, izby sądowe gmachy wielkie, gdzie wszyscy obywatele zgromadzają się, druga samych szlachty, ławki sukrem czerwonym i materacami skórzanymi pokryte mająca, stolica w niej księcia bogatsza, trzeci pokój dla samego senatu, w nim krzesła bogate, wyłacane, majestat księcia wspaniały. III. Wieża kościelna o 36 piętrach bez schodów zdzielana, dzwonów 6 wielkich mająca, na której wierzchołku byłem dla zoczenia powszechnie w znacznym okręgu miasta całego. IV. Zegar bardzo misterny na wieży osobliwej, znamienity osobliwością, iż prócz zwyczajnych godzin 24, dni miesiąca, bieg słońca i miesiąca okazuje na tarczy, którą cztery osóbkę połączane, to jest aniołka z trąbą i SS. Trzech Królów na sprężynach przez drzwiczki wychodzą i adorują; która sztuka raz tylko na rok okazuje się od Wniebowstąpienia Pańskiego zaczawszy przez niedziel dwie. Na samym wierzchu dzwon wielki na teblu nie przykryty,

koło którego są dwa geniusze spiżowe młotami godziny odwójne bijące. V. Na rynku szerokim i długim trzy wysokie baszty oznaczające władzę i potęgę trzech prowincji, z którego to rynku wychodzą ganki długie wkoło, zawierające w sobie po jednej stronie sklepy bogate złotników, jubilerów, Noremberczyków i innych, po drugiej same kafenhauzy. [16] VI. Arsenał całej Rzeczypospolitej Weneckiej, który jest niezmierniej wielkości, mający bramę o dwóch wieżach wielką, przed nią różne posągi kamienne osobliwości, z których zaraz jeden przyłączył się z ochotą do mnie i był mi przewodnikiem we wszystkim, któremu za to musiałem nadgrodzić. 1. Na prawej ręce bramy most wielki zwodzony na kanale wkoło arsenatu otaczający na okręty, toż za nim plac szeroki, na którym dość znaczna moc armat spiżowych, żelaz, bombów, moździerzy, kotwic do okrętów, wiosel i dREW do galeriów. 2. Zabudowania znaczne, kuźni żelaznych dwie oficyny, gdzie leją armaty, drugie dwie gdzie robią formy na nie, inne, w których osady na broń działają. 3. Cztery sale wielkie samej broni ręcznej z pancierzami, szyszakami przedziwnie pięknie ułożonemi i czystemi, pierwsza na 60000 infanterii broń mająca, druga na 20000 kawalerii podwójne sztuczce, karabiny, pałasze zawierająca; trzecia mająca posąg cara tureckiego zawojowanego, pod nią różne larwy osób i znaki zwycięskich łupów, jako łuków, pistoletów perłową macicą sadzonych, czwarta podobnież pełno broni zamykająca, pod niemi są także długie niższe miejsca dolne, w których pełno kul żelaznych. 4. Mieszkania lub szopy gdzie robią galery wojskowe, okręty znacznie wielkie. 5. Zabudowanie osobliwsze, w którym zawiera się okręt księcia doży, bardzo wielki, cudną snycerszczyzną robiony, cały zewnątrz wyłaczany na fangult, wewnątrz adamaszkami ozdobiony, firankami karmazynowemi; na froncie jego jest tron księcia w ramie na zwierciadło ułożony, przy tronie stalla dla posłów, z których cesarski prawą, a papieski lewą trzymają rękę, toż za niemi inni, dla senatu zaś są cztery ławki wzdłuż z kosztownego drzewa hebanem wysadzone. Do tego okrętu jest dwóch ludzi przysięgłych i pensjonowanych, dobrze znających się na sztuce żeglarskiej, którzy powinni nim rządzić, przewidując jakie niebezpieczeństwo pod utratą życia. Do niego także używają 42 wiosel pięknie malowanych, a do każdego wiosła po pięciu ludzi. Tym okrętem raz tylko na rok wyjeżdża książę z całym senatem [17] w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego na zaślubienie morza. Cena tego okrętu jest 200000 zł naszych, który w tym zabudowaniu utrzymuje się na palach, przed którym jest kanał, na który spuszcza bywa. 6. W tym arsenale znajduje się ludzi 3000 różnego rodzaju rzemieślników płatnych. 7. Do tego arsenatu zabronione jest chodzić xx. kapucynom dla pewnej awantury, z której także wypadł wynik, iż corocznie raz oddawać powinni klucze od klasztoru i kościoła z zupełną rezygnacją do woli księcia i senatu. VII. Mennica bardzo wielka i porządna w rynku, w której cekiny złote i monetę srebrną na całe państwo robią.

D. 26 tegoż. Msza była u xx. bernardynów na ich intencją co i zawsze było, których kościół gmach wielki, przy nim Scale Xti z nieskończonemi relikwiami; klasztor dość obszerny, cztery wirydarze zawierający, jeden najprzedniejszy pokuty S. Franciszka, mieszkanie osobne Ziemi S. wygodne i wspiane.

D. 27 tegoż. Tamże. Duchowieństwa mnóstwo znaczne, tychże obyczajność z używania pierścieni, zausniczek, kanoników katedralnych dystynkcja z popielic, kapucynek i innych mniszek kapeluszków używanie. Lud wszystek płci delikatnej a osobliwie niewiast, ozdobny, bogaty wielce. Obywatelów, niewiast i pospólstwa moda w ubiorze kupcy wszyscy w zimie ponsowych płaszczów, w lecie zaś popielatych używają. Maszki niezliczone, dystygowanych osobliwie domin powszechne używanie. Handel wszelkiego rodzaju niezmierny i rękodzieła przedziwne.

D. 28 tegoż. Mszą miałem w kościele S. Jana Chrzciciela, w którym spoczywa ciało S. Jana Jąłmużnika biskupa w trumnie marmurowej. Kościoły niemal wszystkie wspiane i kosztowne, jako to: dominikanów, przy którym statua spiżowa S. Jerzego na

takimże koniu, benedyktynów, przy których kościele wieża w listopadzie 1775 w kilku minutach w nocy zapadła, kapucynów, karmelitów dwa, xx. franciszkanów kościoły dwa, w jednym jest ołtarz S. Antoniego przy drzwiach w kaplicy niezliczonych bogactw z 12 lampami, z łask, które się dzieją w jego obrazie, chór przedziwny, klasztor ozdobny celami z osobami marmurowymi na każdą, który nazywa się *Alma Doma Venetio* dla 19 patriarchów ciągnęło z tego zakonu weneckich; drugi klasztor sami szlachta weneccy posiadają. Przy nim jest kościół S. Rocha facjataą piękną ozdobny. Tuż szkoła stanu [18] weneckiego z pałacu wielkiego, która jest złożona z najpierwszych państwa tego osób, w której złożone są skarby wielkie w ostatniej potrzebie. Kościół Grobu Chrystusowego u panien S. Antonina z osobliwszemi bogactwy, na tenże sam kształt jaki się znajdują w Jerozolimie. Batów kirem czarnym obitych do przewożenia moc i liczba znaczna.

D. 29 tegoż. Msza była u bernardynów. Tych dni poczęły się mrozy tęgie tak dalece, iż tego dnia niewiast dwie i człowiek stary na ulicy z zimna i ubóstwa pomarli. Stan szlachty weneckiej i senatorów wspaniały, którzy pospolicie używają sukien czarnych długich popielicami na prawej ręce okładanemi, pasów wąskich z klamrami srebrnemi, peruk długich aż do pasa, uroczyście zaś zażywają adamaszków karmazynowych galonowanych złotem. Dla pospółstwa rozrywki w dni zapustne wołów tuczonych z nakładu księcia po rynku szczwanie. Domy nierządnic nieuczciwe w znacznej mnogości, z podlejszych przy drzwiach na stołkach siedzących, dystyngowańszych w oknach na poduszkach bogato od kamieni i brylantów ozdobnych. Śpiewanie po ulicach niewiast różnych aerii z kapelią przedziwną, którego się nasłuchać można darmo.

D. 30 tegoż. Tamże. Tej nocy i dnia cięższe jeszcze mrozy i wiatry wzmagają, iż morska droga w wielu miejscach i kanały wszystkie w mieście zlodowaciały. Tego dnia byłem w kościele i klasztorze xx. paulanów od S. Franciszka de Paula, który jest dość piękny ten zakon acz minimum, czyli najmniejszych jedna 33 prowincji mający. Takż byłem w kościele patriarchalnym, przed którym bardzo obszerny jest rynek. Są też w nim te osobliwości: 1. Kościół wielki i wesoły. 2. Prezbiterium wysokie o 9 gradusach przednim malowaniem włoskim z wyrazem szluby od powietrza przez dożę i całą Rzeczypol[ę] uczynionego oraz i życia S. Laurentego Justyniana, 1-mo patriarchy weneckiego ozdobne, którego ciało w trumnie marmurowych na geniuszach wsparte spoczywa, w wielkim ołtarzu. Nad trumną osoba tego S. marmuru białego z baldachimem adamaszkowym. 3. Za tym ołtarzem katedra czyli krzesło na 6 gradusach S. Piotra w Antiochii zażywane, z tych liter rżniętych wyrazem: *Cathedra hanc sedit D. Petri annos VII; Michael orientis imperator Theophili filii, Petro I gradonico veneto duci donavit a. 1310.* 4. Na boku w ołtarzu są ciała SS. mę[cy] [czenników] Sergiusza i Bacha. Mniszki S. Klary w białych habitach na trepach drewnianych.

[19] D. 31 tegoż. Msza była w kościele S. Antonina opata. Tego dnia byłem na publicznej funkcji w kościele S. Marka w uroczystość przeniesienia jego, na której wszystkie cechy i bractwa całego miasta i zakony znajdowały się. Początek i porządek procesji był od bractw z wielkimi chorągwiemi i w laur ozdobnemi lichtarzami, kapnikami, po nich następowały zakony podług dawności, a to przed solenną mszą wszyscy z chorągwiemi i świecami, najprzód karmelici dwojacy, franciszkanie, dominikanie, bernardyni, augustianie, benedyktyni, norbertani, kameduli, kanonicy regularni, księża świeccy każdej parafii kolorem w stułach różniący się, na ostatek kanonicy regularni. Ci wszyscy w czasie mszy koło ołtarza parami przechodzili na kościół z inklinacją ołtarzowi, a potem księciu z senatem. Podczas mszy ceremoniarusz z 4 kanonikami w przyzwoitych obrządkach i koniec procesji był na litanii do W[szystkich] S[więtych]. Księża świeccy w rokitach, po nich kantorowie kastraci, za nimi 4 diakonów niosło księgę Ewangelii suto-bogatą S. Marka, za nimi 24 kanoników i prałatów w kapach bogatych, świeccy urzędnicy w płaszczach niebieskich i czarnych, za nimi 3 ministrów w fiolecie, toż dopiero księżę doża w czamarze litej 4

niosło za nim, na ostatku 72 senatorów ozdobnych w adamszkach karmazynowych z popielicami.

D. 1 lutego. U bernardynów. Tego dnia poznałem się z panem Bekmanem, Polakiem, kunsztu zegarmistrzowskiego doskonałym, który tamże od lat siedmiu znajdował się. Człowiek młody lecz z talentu dobrze się mający, ile dwa sklepy dzierżący, u którego byłem tegoż dnia na kawie. W ten sam dzień pisałem list do brata pod kopertą ks. Babicha S.P., który go doszedł acz bez wszelkiego nań skutecznienia.

D. 2 tegoż. Tamże. Tego dnia byłem w kościele Panien Serwitek zakonu Siedmiu Boleści Panny M. od S. Filipa Bennicjusza, który acz mały, okrągły lecz bardzo piękny. Ciała w nim są SS. Faustyna i Jowity. 2. Kościół Mendicantium, przy którym są księża i matrony edukujące dzieci małe i panny w muzyce przedziwnej, która słynie w 4 kościołach to jest: Mendicantium, Hospitalitatis, Somosco i w farnym. 3. Kościół Miraculorum Beata zwany, cały z marmurowych sztuk zewnątrz i wewnątrz stawiony. 4. Sposób robienia tabaki w moździerzach na ulicy przez wielu ludzi robiących razem. 5. Mo:[stów] bardzo wiele na kanałach dla wygody obywatelów do przechodzenia z ulic na ulice, między którymi najznakomitszy jest wysoki i kosztowny zwany Ponte Realte.

[20] D. 3 tegoż. Tamże. Tego dnia byłem w kościele xx. ex-jezuitów pod 12 Apostołami, facjatą na całą Wenecją mającym najwspanialszą i który jest najozdobniejszy z kosztu i nowości albowiem cały wewnątrz z marmuru zielonego, który jest najkosztowniejszy, mający ściany tak ukształcone jak obicia i filary także, ambona z tegoż, ołtarz zaś wielki najdroższy ile na 10 kolumnach w gzygzak rżniętych, z kaplicą na wierzchu w karpiań tuszczkę zielonego marmuru, cymborium z jaspisu niebieskiego i białego zdzielane, na gradusach zaś tak jest różny marmur w kolorach zielony, żółty, biały i inny ukształcony, właśnie jak gdyby dywan turecki najprzedniejszy; cena tego ołtarza jest 10000 dukatów. Organy dwa wielce kosztowne i diametro sobie. Posadzka cała z zielonego i białego w tafle marmuru. Ciała w nim SS. Pańskich znaczne części, jako to: głowa S. Barbary, ciała SS. Wenencjusza i Jana Chryzostoma.

D. 4 tegoż. W kaplicy konfraterni bliżej S. Franciszka. Tego dnia byłem w szkołach ex-jezuickich, a teraz senatu, publicznych, sciencji prawie wszystkich, bardzo porządknie i gustownie rozłożonych, gdzie dotąd jest rektor, prefektów trzech, spowiedników dwóch i profesorów 19; pensja profesor:[rów] po 300 zł niemieckich, spowiedników po 100. Oratorium studentów bardzo gustowne z argenterią osobliwszą, zgoła wielkie w nich porządki. Tych dni zmniejszone mrozy iż morze rozpuszczone zostało, skąd o dalszej zamyślałem drodze.

D. 5 tegoż. Msza była u bernardynów, którego dnia rano o godzinie 9 ruszyłem barką z Wenecji mil 5 włoskich morzem, od której zapłaciło się zł 2 gr 15. Stamtąd łądem mil 4 włoskich do Padwy kolaską, od której zapłaciłem zł 2, których zażywają powszechnie, kształtną robotą i wynalazkiem na dwóch kołach. Tę podróż wesóło odprawiłem, ile że krainą miłą i ozdobną po obóh stronach wspinałemi pałacami, ogrodami i winnicami, szrodkiem zaś płynie kanał, którym barki chodzą. Przejeżdżając przez dwa miasteczka Dole i drugie, tego dnia pod wieczór stanąłem w Padwie u xx. franciszkanów, u których tylko na jedną noc przyjęty byłem bez przychylności, acz miałem list z Krakowa do ks. Reklewskiego, penitencjarza polskiego, który mniej ludzki i przychylny, a przeto mało co i u Włochów w poważaniu; człowiek młody a pozwalający nieco sobie.

D. 6 tegoż. Spowiedź odprawiwszy, mszą miałem przy ołtarzu S. Antoniego cudotwórcy na własną intencję, na obiad zaś przenieść się musiałem do xx. bernardynów, od których z wszelką ludzkością przyjęty byłem i na dni kilka umieszczony przy wszelkiej wygodzie i poszanowaniu. [21] Kościół xx. franciszkanów gmach bardzo wielki, pięć kopuł blachą ołowianą pokrytych i trzy wieże mający, wewnątrz bardzo kosztowny. Chór z marmuru, w którym organ na 4 części zdobi. Za ołtarzem wielka kaplica z depozytem SS. relikwii, trudno wyrazić jako pięknie i porządknie ułożonych i

bogato ozdobnych, między którymi najszacowniejsza język cudotwórcy w niezmienionej żywości, jak żywego człowieka, w szczerozłotej kryształowej oprawie, który uczciłem nazad za zdarzoną okazją, co niełatwo zawsze widzieć można, ile od tego skarbu są trzy klucze, jeden u biskupa tamecznego, drugi u gwardiana, a trzeci u miasta. Kaplica S. Antoniego cała marmurowa nieskończonych bogactw, ile mająca lamp srebrnych 50, jedna z nich szczerozłota, aniołów 4 srebrnych odlewanych, osób 3 takichże, lichtarze, poduszki pod mszał, trumna, w której zwłoki w proszek biały zmienione, srebrna, antepedium zielonego marmuru z filonkami złotymi. Pomimo innych wotów szczerych jest też ku pamiętce zdradzieckie od Turków dane, a to świeca kosztowna minami z prochu dziedana, która cudem odkryła zdradę. W tym kościele wielu jest panów, nawet i polskich, nagrobków, jako to: Ossolińskiego, Krzysztofa Szembeka, Mnińskiego.

Kościół xx. benedyktynów pod tytułem S. Justyny M:[ęczenniczki] wewnątrz nieskończenie wspaniały wielkością i przedziwnym rozporządzeniem, zewnątrz nie dokończony w facjacie, którego umyślnie nie dokończają mając wielkie sumy na dokończenie, po którym wrócić się ma do fundatorów, w nim są te osobliwości: 1. Cały kościół sufitem złotym i pawimentem marmurowym ozdobny. 2. Ołtarze wszyst:[kie] poboczne w kaplicach, których jest 14 jak jeden marmuru kosztownego, za kratami żelaznymi w mosiądź oprawne sztuki mającemi. 3. Ołtarz wielki z chórem zakonnym najkosztowniejszy, mający ciało S. Justyny. 4. Ciała SS. Łukasza i Macieja z trumną, w której przewiezione były, ciała trzech SS. Młodzianków. 5. Kaplica gdzie są kości wielu SS. męczenników w dole cudownie objawionych, w teje kamień krwią zbroczony, na którym ścinani byli SS. Pańscy, z drugiej strony portatil S. Frodozyna 1-o biskupa padewskiego od S. Piotra jeszcze poświęcony, którego ciało tamże spoczywa. 6. Kaplica druga, w której jest obraz Matki Boskiej ręką S. Łukasza malowany, bardzo miłe i wdzięczne wyobrażenie, [22] który trzy razy od pogan palony, a zawsze nienaruszony. W tej kaplicy są drzwi o schodach marmurowych na dół, którymi się spuszcza do pieczar, w których się SS. męczennicy chowali, tamże jest drzewa kawał znaczny, które było w jaskini Daniela proroka. Ciało S. Grzegorza księdza świeckiego, który sprowadził ciała SS. Łukasza i Macieja.

D. 7 tegoż. U xx. bernardynów msza była, których kościół dość miły i przystojny, kaplica w nim wizerunku Ukrzyżowanego cudownego, wspaniała i bogata. Klasztor bardzo wesoły i porządny. Biblioteka kosztowna i pięknym kształtem robiona, którą swym nakładem wystawił ks. Michał Karmeli, bernardyn, którego portret marmurowy nad drzwiami, w Akademii padewskiej języków zagranicznych profesor.

D. 8 tegoż. U xx. franciszkanów przy ołtarzu S. Antoniego, którego dnia zostawiwszy u ks. penitencjarza Polaka nieco rzeczy swych z matelizakiem, ruszyłem w samo południe z Padwy barką do Monte Selice 10 mil wło:[skich] przez Bostaią, która to barka pod wodą kołmi ciągniona była, mając w kompanii z sobą dwóch xx. reformatów z Padwy na kazanie postne idących. Stanęliśmy o 4 z południa u xx. reformatów od których mile przyjęty zostałem; miałem wszelką wygodę i zabawy po kolacji zapustne na kasztanach pieczonych i winie dobrym. To miasteczko jest bardzo dawne, siedmiogorne i siedem kościołów stacyjnych z odpustami rzymskimi mające, starożytnością na wielkich górach zaszczycone, szrodkiem płynie kanał.

D. 9 tegoż. W Monte Selice mszą odprawiwszy rano o 6 udałem się do Rowigo m:[iasta] o trzy mile nasze odległym, do którego w samo południe przybyłem, obiad mając u xx. franciszkanów, gdzie wielu Włochów ciekawych było i zazdroszczących rzeczom moim, a osobliwie sukniom, ile że francuskiego sukna. Toż dopiero na noc przybyłem do Arkwy wsi i tamże nocleg w austerii dość wygodny miałem za małą cenę. Okien zażywają ubożsi ludzie papierowych, oliwą natuszczanych lub płóciennych w izbach.

D. 10 tegoż. Msza była w Konarze parafialnym kościele, który dość ozdobne miał

ołtarze z marmuru. [23] Tamże dostałem na mszę od plebana. Obiad zaś był w austerii. Tego dnia dwa przewozy odbyłem na rzekach czyli kanałach, jednym Canale Bianco drugim Pio grande zwanych. Na noc zaś wcześniej przybyłem do Ferrary m:[iasta] udawszy się do xx. bernardynów, od których z ludzkością przyjęty, stancję uczciwą i wygodną otrzymałem. Klasztor mają bardzo wielki i wesoły, cele różnemi konterfektami i sentencjami ozdobione. Kościół także wspaniały.

D. 11 tegoż. U xx. bernardynów na ich intencją msza była. Obiad bardzo wyśmienity, po obiedzie poznałem się z ks. Rodziewiczem, franciszkanem prowincji litewskiej, który był kolegialisem i we Włoszech doktorował się. To m:[iasto] jest mocną fortecą otoczone, wesołe bardzo z szerokich i długich ulic pod linią w perspektywę mające, pałace piękne, rynek z ratuszem wielkim staroświeckim, kasztel księcia kardynała Girand wielka machina prawie niedobyty. Kościół xx. benedyktynów i klasztor bardzo wspaniały i kosztowne. Toż xx. kartuzów kościół bardzo kosztowny, 12 kaplic Narodzenia i Męki Pańskiej za żelaznemi kratami w mosiądz oprawnemi. Tamże u nich na wirydarzu spoczywa ciało księcia Ferrary, Parmy, ich fundatora, od których jako i benedyktynów opatrzony byłem pieniądze jałmużną. Lud wesoły i piękny. Maszek używanie w różnych figurach. Rekreacja bernardyńska dość ciekawa, ile że przebiegali się różnie, nawet i w niewieści ubiór Turczynki, Arabek, z tańcami osobliwemi włoskimi do północy trwająca, na którą ludzi świeckich zapraszali jako i mnie samego.

D. 12 tegoż. Ruszyłem z Ferrary bardzo rano drogę dobrą mając i przebywszy mil 3 naszych do Mirabelle S. Bartholomeo wioski małej, gdzie chcąc mszę odprawić, wikary prosił, abym zaczekał na archidiakona proboszcza, który gdy nadszedł staruszek zacny dla dawania szluby (którego ceremonie dość ciekawe, mianowicie po szluby dzieci małe zastępują drogę wstążkami nowożeńcom dla pozyskania od nich czego). Ten zacny człowiek dał mi na mszę, którą odprawiwszy, kazał mi czekać na siebie i z rozmów z nim po łacinie z ciekawości i przychylności zaprosił mnie z sobą do folwarku dziedzicznego, przy którym ma i kościół S. Augustyna, toż dopiero wziął mnie z sobą do kolaski, mila drogi, która była przyciężka z tłustego gruntu, do swej [24] rezydencji murowanej z porządkami wielkimi w miedzi, cynie etc. Obiad uczciwy i walny u niego miałem, po którym upodobawszy sobie mnie, na noc zatrzymał, z którym wiele ucieszyłem się. Miał u siebie siostrzenicę z mężem, uczciwe i piękne ludzie, pobożności znacznej; staruszek co dzień Różaniec z czeladką mówiący, która zarówno z panami sobie postępuje. Kolacją dobrą dali, u której wszyscy mnie prosili aby nazad koniecznie go nie mijając, dał mi znowu na msze i pożegnawszy się z nim udałem się spać. I ten to jeden był Włoch w ludzkości najpodezriwszy.

D. 13 tegoż. Ruszyłem bardzo rano od niego, mszę zaś miałem u xx. bernardynów za rzeką wielką Ren pod wałem leżącym niedaleko od Riewe m:[iasta], u których przychylnością obiad ranny miałem. Tego dnia padł był deszcz znaczny, po którym taka pogoda z znacznym ciepłem jakby u nas dobrze już na wiosnę, który upał był i przykry. Tegoż dnia mil 5 naszych odbywszy, stanąłem już dobrze pod wieczór w Bolonii m:[ieście], gdzie musiałem przybrać sobie przewodnika przez miasto, aby mi pokazał do reformatów, którzy za miastem opodal na wielkiej górze klasztor mają, drogą kalwarii ozdobną, od których acz późno z wszelką jednak ludzkością przyjęty, kolacją walną miałem z trzema przydatkami (co powszechnie u Włochów dla gości bywa), u których trzy dni bawiłem. Kościół i klasztor powierzchownie nie bardzo kształtne lecz wewnątrz co do porządku czysto ubogo, osobliwie kaplice SS. Franciszka i Piotra z Alkantary dość ozdobne, zakrystia także ozdobna z wszelką w niej wygodą

D. 14 tegoż. Msza była u xx. reformatów. Po obiedzie zaraz miasto zwiedziłem, udawszy się do ks. dominikana Polaka, który został w akademii na studiach, dość grzecznego i ludzkiego, wiele mnie oświecającego, z którym poszedłem na miasto, które jest bardzo wielkie, piękne, kamienicami z gankami, pałacami i kościołami ozdobne, rynki wielkie, fontanny kosztowne mające, kościoły zaś nade wszystko ozdobne i

kosztowne, jako to: kościół metropolitański S. Piotra od Benedykta papieża XIV z gruntu wystawiony, architekturą w facjacie przednią, wewnątrz mozaiką ołtarzów i malowaniem ozdobiony. Kościół S. Petroniusza 1_o patriarchy bonon:[skiego] gmach niezmiernie szeroki lecz nie bardzo ozdobny prócz ołtarza gdzie ciało tego S. spoczywa. [25] Kościół xx. dominikanów bardzo gustowny, bogactw niezmiernie pełny, kaplica S. Dominika, w której ciało spoczywa bardzo kosztowna, białego marmuru, życie jego rżnięte w figurach okazująca, wszystkie ołtarze za kratami pięknymi; klasztor wielki, biblioteka wspaniała i kosztowna na całe Włochy prawie. Kościoły także dość piękne: franciszkanów, kanoników regularnych, karmelitów, które tego dnia zwiedziłem. Kupców dość bogatych, lud już nie tak piękny jak w Wenecji, dobrze się jednak mający, ile handlowny.

D. 15 tegoż. W kościele S. Katarzyny Bonońskiej, przy jej ołtarzu uwielbiając jej chwalebne ciało w krześle siedzące z bogactw mnogością znaczną, który kościół jest piękny, malowaniem życia tej S. przedziwnym ozdobiony. Klasztor niezmiernie wielki z funduszu bardzo zamożny. Inne kościoły i klasztory także dnia tego zwiedziłem, jako to barnabitoń, oliwetarów, kapucynów, bernardynów, klasztor kartuzów dość wspaniały i kościół kaplicą dla każdego osobną piękną podzielony. Stamtąd prosto udałem się do kościoła S. Łukasza alla Guardia na strasznej górze za miastem 2 mile włoskie leżącym, w którym obraz Matki Boskiej cudami wielkimi słynący, ręką tego S. malowany, a od pielgrzyma z Konstantynopolu sprowadzony i tamże złożony, do którego kościoła od samego miasta począwszy są ganki na słupach murowanych, zawsze coraz bardziej pod górę, z kamiennymi schodami, gdzie nie wiedząc pozycji miejsca spóźniłem się już dobrze w wieczór z powrotem. Ten dzień, ile zapustny, dość uczciwy był, jak w Polsce nie mógł być lepszy, ile że obiad o sześciu wybornych potrawach oprócz owoców różnych, wina dobrego, na ostatku likieru, tak dalece żem był bardzo kontent, po kolacji była zabawa przy różnych grach i arii włoskich śpiewami.

D. 16 tegoż. U xx. dominikanów msza była u ołtarza S. Dominika, na którą stypendium dostałem. Te dni były bardzo ciepłe, dla których przymuszony byłem kaftan kamlotowy dobremi lisami obszyty kazać przerobić, zbywszy te lisy za beżcen, ile zł 8 naszych, a za barchan na podszewkę zapłaciło się zł. 12. Po obiedzie ruszyłem z Bononii, odbywszy mil włoskich 12, na noc do austerii przybyłem. Mężczyźni prostej kondycji na ubiór powszechny używają płócien farbowanych, niewiasty rąbków białych na głowie. Wołów ochrona i używanie po 4 pary do jarzma i wozów z wszelkimi porządkami.

[26] Die 17 tegoż. W kasztelu S. Piotra u bernardynów mszą miałem, toż do Immola m:[iasta] około godziny 10 przybywszy, u reformatów obiad ranny miałem. Na noc do Fawencji m:[iasta] dość ludnego przybyłem, w którym z okoliczności karnawału różne znalazłem rozrywki państw, a osobliwie kawalerii na koniach dzielnych z kopią do mety w cel głowy na słupie osadzonej ubiegających się, których dzielność zapisuje się od dwóch pisarzy. Tegoż dnia noc miałem u reformatów w kompanii bernardyna Hiszpana acz nieco z intrygą znaczną z grubianności i hardości przełożonego.

D. 18 tegoż. W tymże mieście u xx. serwitów mszą odprawiwszy rano wyjechałem. Południe było w austerii, nocleg zaś w Cezenie m:[ieście] mającym piękny i kosztowny most na samym wjeździe, od Ganganello, przeszłego papieża wystawiony. To miasto leży pod znaczną górą, mające kasztel wielki. W tym mieście urodzony terażniejszy papież Pius VI, mając dziedzictwo swe znaczne w pałacu kosztownym, którym pod tę porę znajdowała się bratowa jego z córkami.

D. 19 tegoż. Rano ruszywszy z Cezeny na pół drogi do Rimini, w Sabinianie kasztelu dość pięknym msza była u bernardynów, u których z wszelką ludzkością obiad miałem, skąd ruszywszy, spotkałem się z dwoma pielgrzymami naszymi, Polakami, z Siostrzowitowskim z Podlasia i drugim, z którymi z wrodzonej skłonności, ile ze swemi, pomówiłem nieco, a stąd myśl rozerwałem. Przypadła droga na kasztel San Archangelo,

ojczyzną Ganganellego przeszłego papieża. Pod wieczór przybyłem do Rimini m:[iasta] nad morzem leżącego, dość wielkiego i pięknego, w którym na samym rynku jest pałac z wieżą zegarową dość ozdobny, grafa Garampiego, brata Nuncjusza w Polsce przeszłego dziedzicznej. W tymże mieście zażywali różnych uciech i rozrywek podobnych do pierwszych. Chciałem mieć nocleg tamże u reformatów, lecz dla wielkiej grubiańskości gwardiana, z którym i zwadziłem się, musiałem dalej pociągnąć, to jest za miastem mil 3 włoskich do austerii Katolika zwanej, w której znalazłem pielgrzyma Niemca, z którym przez rozmowy różne po niemiecku nieco rozweselony zostałem, wygodę miałem dobrą na kolacji i cichy spoczynek.

[27] Die 20 tegoż. Msza była w kasztelu mizernym w kaplicy szpitalu. Ten kasztel jest bardzo starożytny, bo od roku 459 za Liberiusza papieża od krześcijan zbudowany, w którym chronili się od prześladowania tyranów. Tamże obiad w austerii miałem dość dobry. Toż dość zawczasu przybyłem na noc do Pizauru m:[iasta] do reformatów, od których z wielką przychylnością przyjęty; dano mi na kolację dość uczciwie jeść, po tym byłem na Nieszporach i kazaniu przez gwardiana mianym, ile że było kończące się 40-godzinne nabożeństwo, które kończył przez benedykcją papieską kardynał Januariusz de Simonis tamże rezydujący, który dość przystojnie przybrany powagą okazał i to pierwszy był dla ninie widok purpury kardynalskiej. Kolacją dali walną, dawszy mi miejsce pod krzyżem w refektarzu, po której były zabawy do późna zakonników, między którymi znajdował ks. spowiednik Czech umiejący język niemiecki, człowiek zacny i ludzki, który jest spowiednikiem garnizonu Szwajcarów, czyniący mi dość wygody i przyjaźni.

D. 21 tegoż. Msza była tamże u xx. franciszkanów u ołtarza, w którym spoczywa ciało S. Michaliny. Kościół piękny i wesoły, ołtarze kosztownych marmurów. To m:[iasto] dość ludne i porządnie zbudowane, za którym są dwie drogi do Rzymu, jedna w prawą przez góry znaczne, druga w lewą ponad samym morzem, którą furman uda się przejeżdżając. Fano m:[iasto] które przed bramą ma podziwienia godną kaszkatką czyli spust wody wielkim impetem zbiegający do morza. Miasteczko wesołe, rynek wieżą zegarową przyozdobiony, fontanny po wielokrotnie wytryskujące. Te dni były bardzo piękne, ciepło _pogodne; ptastw śpiewanie, rol, ogrodów od 15 dnia uprawianie, wołów ochrona przez zakrycia płócienne od upału i kurzawy. Kraina ta bardzo wesoła aż do Ankony m:[iasta]. Obiad miałem u xx. bernardynów, po którym wyjechawszy przybyłem na noc do Synigaglii m:[iasta] już pod wieczór, chcąc mieć nocleg u xx. franciszkanów, lecz wymówił się przełożony gośćmi, a przeto musiałem się udać do szpitalu, przy którym ks. kapelan dobrze przy łacinie umiejący, człowiek ludzki, wszelką mi wygodę uczynić kazał, od którego dowiedziałem się, iż się tamże znajdował Kosiński czyli Kuźma⁷ królobojca, na wygnanie skazany i tam przez bernardyna kaznodzieję warszawskiego zawieziony od lat 2, którego mając ciekawość poznać przeto.

[28] Die 22 tegoż. W kościółku tegoż szpitalu mszą odprawiwszy, dowiedziałem o onegoż mającego stancję u doktora, dwa pokoje do mieszkania wygodne, którego zastałem śpiącego, lecz obudzony przyjął mnie mile i przybrawszy dość uczciwie częstował mnie kawą, mówiąc obszernie o swych awanturach z zażaleniem na króla, acz pensji ma na miesiąc po 12 dukatów; lat dwie był w forticy za aresztem, a pod tę porę już na mieście, z którego jednak wyjeżdżać nie może; dość renomy u Włochów mający

⁷ Kuźma, Jan Kosiński (1742-1822), konfederat barski; dowodził oddziałem, który 3 listopada 1771 r. dokonał porwania Stanisława Augusta Poniatowskiego na ul. Miodowej w Warszawie. Pod wpływem perswazji króla Kuźma odprowadził go do młyna w Burakowie, gdzie przekazał go gwardii królewskiej. Sąd rejonowy skazał Kuźmę 2 września 1773 r. na banicję. Osiadł on we Włoszech, otrzymał dożywotnią pensję od Stanisława Augusta; po utworzeniu Księstwa Warszawskiego powrócił do Warszawy.

ile grafa. Sinigaglio m:[iasto] wesole, kościoły i kamienice mające wspaniałe, nie bardzo wielkie; lecz ludne, ile przy znacznym morza porcie. Ruszyłem z niego koło godziny ósmej; w drodze tej znajdowały się nieco góry znaczne, osobliwie pod samą Ankoną, do której przybyłem zawczasu prosto udawszy się do bernardynów, z ludzkością przyjęty, których klasztor tuż przy bramie niedaleko fortecy, na górze wielkiej będącej, dość wspaniały i piękny; rzeczy w nim dawnością czasu i ludzi SS. mieszkaniem zaszczycone. Tam ciało S. Gabriela Ferretriusza w ozdobnym od familii wystawionym spoczywa ołtarzu. Druga forteca z zamkiem na wielkiej górze, wielce obronna. Miasto zaś samo w dolinie dwiema ściśnione górami, murem opasane; na drugiej górze katedralny kościół, w którym są ciała SS. Cyriaka i Liboriusza, biskupów. Port papieski najwspanialszy i najokazalszy. Tego dnia w wieczór w fortecy całej iluminowanej ogniem był fajerwerk z fontan ogniistych, piorunowych i innych sztuk, dość ciekawy i piękny, z okazji anniwersarza elekcji papieża terażniejszego.

D. 23. W Ankonie u xx. bernardynów msza była, po której ruszyłem na Kamerano kasztel, droga była wielce górzysta, do którego przybywszy, od xx. franciszkanów z niewypowiedzianą ludzkością zaproszony byłem na obiad. Gwardian, starszek zacny był człowiek, obiad ucziwy, na który dali mi sztuciec srebrny, po stole miałem z niemi rozmowy al fuoco miłe i swobodne, których pożegnawszy, udałem się dalej ku Loretowi, który o mil dwie naszych zoczyć dobrze można było, ile że na wielkiej górze nad samym morzem leżący, do którego przybywszy około 4 z południa, prosto udałem się do kościoła [29] dla uwielbienia Matki Boskiej, po którym widząc że się przy tym S. miejscu znajdują spowiednik polski, obróciłem myśl widzieć się z nim, zmiierzając u niego umieścić się, przeto przybywszy do rezydencji wyszedł do forty tenże, to jest ks. Demetriusz Orchowski, którego przywitawszy przełożyłem chęć moją, na którą mi dał radę udać się do którego szpitalu zakonnego czyli klasztoru, ile że tu nie ma na przybyłych miejsca, skąd musiałem się zwrócić za fortecę do xx. bernardynów, od których z łatwością przyjęty zostałem, kolacją dobrą i nocleg miawszy.

24 tegoż. W sobotę, po odprawionej spowiedzi u spowiednika polskiego w wigilię S. Macieja za ustąpieniem mi miejsca swego ks. Wuchty penitencjarza niemieckiego (ile że się trudno docisnąć w sam domek, a oni mają swe godziny), mszą miałem w samym domu M. Boskiej na intencją zakrystii, z przyłączeniem modłów na swoją i koligacji intencją. Obiad zaś miałem dobry w xx. bernardynów. To miasteczko Loret niewielkie, mające kilka szpitalów czyli zakonnych mieszkań, a kościół jeden wspaniały (w czym jest rzecz osobliwsza godna uwagi, iż wszystkie te domy zakonne mają tylko kaplice, w których chorzy mieć mogą msze, a wszyscy obowiązani są chodzić do kościoła lauretańskiego). Ten kościół jest gmach wielki i ozdobny w samej fortecy, opatrzony na basztonach armatami, w której jest kilka sklepów, przy nim rezydencje wielkie dla biskupa, penitencjarzów i gości znakomitszych o 6 piętrach. Sam zaś S. domek w części trzeciej kościoła mający dwoje drzwi małych naprzeciw sobie, którego porządek i ochędóstwo utrzymują xx. kapucyni. W nim są bogactwa nieprzebrane i nieskończone, a osobliwie przy samej statui i kominku, nad którym stoi, wszystkie wota szczerozłote, lamp kilkanaście takichże, sukienka cała brylantami najkosztowniejszemi kameryzowana, a między którymi jest kamień szacunku nie mający, stolik, krzeselko, miseczka taż sama, którą całowałem i o którą pocierają wszystkie osobliwości lauretańskie w złoto oprawne, przez kustosza kanonika, wotywy kilka na dzień śpiewanych, msze od rana bardzo aż do drugiej z południa. Żołnierze fortecy wartą trzymają u drzwi, skarbiec nieskończonych bogactw i osobliwości, między którymi jest garnitur cały od papieża dany, cały koralowy, perłami zamiast galonów obłożony.[30] Po południu byłem u ks. Orchowskiego, który mnie częstował kawą, dał mi kapelusz błachy za kapuzę dobrą, pończochy nowe i kilka zł, z którym pożegnawszy się ruszyłem około 3 godziny z Loretu przybywszy na noc do Rekanaty m:[iasta], w którym od bernardynów dość ochoczko przyjęty i z wszelką wygodą umieszczony zostałem.

D. 25 tegoż. W niedzielę 1_q postu mszą odprawiłem u xx. bernardynów. To miasteczko jest także na znacznej górze, w którym znajdują się seminarium znaczne, którego alumnaci fioletu używają na kształt opatów naszych. Tego dnia miałem już w swych rękach fiołki i inny kwiat, co jest osobliwsze w te czasy. Pola wszystkie zieloną pokryte były wesolością. Niewiasty w tej okolicy używają płóciennych lub rąbkowych płatów jak janczary, na plecach zaś czerwonych sukien lub koczbai. O samo południe przybyłem do Maceraty m:[iasta], które jest trochę z boku gościeńca tuż koło wielkiej i pięknej bramy bieżącego, w którym nie byłem, przy którym w polu na stronie jest klasztor bernardynów, u których byłem na obiedzie. Tego dnia dojeżdżając Tolentyu m:[iasta] napadłem ks. Franciszka Chrzanowskiego, księdza świeckiego z archidiecezji gnieźnieńskiej, piechotą powracającego do Polskiej, z którym mówiąc, wiele mi prawił niedorzeczy, z czego doszedłem iż był niestatek i bałamut. W ten dzień były niezmiernie wichry, grad, a po nich i grzmoty znaczne. Przybywszy do Tolentyu od xx. augustianów przyjęty byłem na noc, gdzie przeora i innych godnie uraczonych znalazłem z wina dobrego i mocnego, które i mnie zdradziło, tak iż osłabiałem znacznie po nim; kolacją uczciwą dali. Ci zakonnicy żyją prawie po pańsku z dochodów wielkich, które mają z cudów i świętości Mikołaja z Tolentyu.

D. 26 tegoż. Spowiedź odprawiwszy mszą miałem u S. Mikołaja, którego ramiona spoczywają w trumnie dość kosztownej. W tej kaplicy bogactwa także są wielkie, obraz S. Mikołaja cudowny, który pot znaczny wydał przy śmierci Eugeniusza IV papieża. To miasteczko nie bardzo wielkie i piękne, tę tylko osobliwość mające, iż pod nim jest kanał czyli rzeczka mająca wodę białą jak serwatkę i na której są i młyny. Góry wielkie, śnieżne, skały niezmiernie, na nich starożytności rzymskie, mostów i kolosów, eremitoria cudowne. Tej krainy górzystej i skalistej począwszy od Loretu jest na mil 50 włoskich aż do Fulginu m:[iasta]. Na noc dnia tego przybyłem do austerii, w której ledwo nie przyszło do awantury znacznej z Włochem godząc się za kolacją, a to dla zuchwałości wielkiej.

[31] D. 27 tegoż. W Sarawalli wiosce msza była, na którą dał mi proboszcz już podżyły, zacny człowiek; z której począwszy droga wielce górzysta, pomiędzy które rzeki z nich spływające, nad niemi brzegiem same gościeńce, której drogi bardzo okropnej mil naszych pol. 5. Przybyłem do Fulginu m:[iasta] już po południu, w którym obiad w traktiernii zjadłszy, nieco zabawiłem. To miasto jest dość obszerne i piękne, podobne do Bononii lecz mniejsze, z którego dla ciekawości osobliwszej miejsc znacznych zboczyć mil 2 naszych przedsięwziętem i zwiedzić Asyż, udałem się przeto prosto do Porcjunkuli przez Hizpello m:[iasto] na górze wielkiej leżące. Ta kraina Umbria zwana, raj prawie niebieski, ile po jednej stronie na płaszczyźnie okiem ledwo zoczonej mająca ogrody owoców różnych przednich bez wszelkiego ogrodzenia, a po drugiej same oliwnie i winnice, wesola bardzo. Przybyłem zatem nad zachodem słońca prosto do kościoła wspaniałego, w którym jest domek Porcjunkuli, gdzie odebrał ów wielki odpust S. Franciszek. Ten domek podobny do loretańskiego. Stamtąd udałem się do klasztoru xx. bernardynów, a za pokazaniem patentów z wielką ludzkością przyjęty byłem. Stancją wygodną i uczciwą mając w forasterii osobnej na kształt klasztoru umyślnie wielkim kosztem wystawionej od cesarzowej Marii Teresy z funduszem znacznym, gdzie i jadłem, w której wszystkie porządki ku wygodzie, w miłości i przychylności braci na to wysadzonych. Tamże miałem dość miłej kontentacji i zabawy z ks. Michałem Schreinerem, penitencjarzem niemieckim, do którego był list z Padwy, który mi pokazywał wszystkie osobliwości i ciekawości godne widza i pamiątki nazajutrz, to jest.

D. 28 tegoż. Po odprawionej spowiedzi mszą miałem w domu Porcjunkuli gdzie jeden tylko ołtarz, przy którym nie używają portatyłu zwyczajnego dla uraczonego osobistą bytnością nóżkami swemi Chrystusa P. i P. Maryi podczas nadania odpustu S. Franciszkowi. Kościół zaś sam nieskończenie piękny z struktury i wielkości, mający w trzeciej części ten domek, zewnątrz zaś w ścianie kilka fontann dla wygody ludu. W nim

jest miejsce, gdzie dokończył życia swego S. Franciszek, także miejsce, w którym modły swe i umartwienia odprawował, przy nim tuż na kształt ogródka miejsce ciernia, w którym podczas pokus tarzał się, teraz cudem w róże przedziwne zamienione i aż dotąd cudownie wydające z skutkami przedziwnymi [32], ile że z nich rozdają znaczniejszym wielu listki, zaś innym na wiele chorób i przypadki wielce pomocne źródło cudem dzielane. W zakrystii chowają jedną połowę tablicy, na której S. Franciszek konał, druga jest w Assyżu u xx. franciszkanów. Obiad miałem dość uczciwy, po którym zwiedziłem Assyż miasteczko dla niektórych osobliwości, a to: 1. Dom własny dziedziczny ojca, w którym się S. Franciszek rodził, teraz z niego kościół piękny xx. reformatów, w nim są drzwi na boku małe, któremi matka nie mogąc porodzić, szła do stajenki, które drzwi marmurowe kratą żelazną obwiedzione dla utrzymania onych, ile że niewiasty ciężarne przez zasługi tego S. doznają wiele łaski pocierając się o one i skrobiąc marmur; w nim także są dwa miejsca, w których się chronił przed furią ojca swego. 2. Kościół S. Damiana i klasztor xx. reformatów; osobliwości przy nim największe, ile że tam lat 40 S. Klara mieszkała; tamże dotąd jeszcze jest tenże sam chór ubożuchny, refektarz o dwóch oknach tylko, dormitarz i celki, relikwie osobliwsze, monstrancyjka alabastru białego, w której konserwowała SSmum, i którym błogostawiając w oknie, dotąd jeszcze zostającym, rozpedziła cudownie Saracenów, brewiarz jej, dzwoneczek i inne świętości wielkie. Ciało Antoniego Stronkoniusza, krucyfiks od reformata robiony cudami słynący, nad którego dziełem pracując przez jedną noc znalezioną głową i twarz ręką anielską dzielaną. 3. Kościół S. Grzegorza i klasztor przy którym są mniszki, w którym nic osobliwszego w strukturze oprócz wielkości i krucyfiks w chórze zakonnym za kratą zostającym cudownego, z którego był głos do S. Franciszka przed jego powołaniem. W nim spoczywa ciało S. Klary. 4. Na końcu miasteczka klasztor xx. kapucynów ubożuchny. 5. Za miasteczkiem o ćwierć mili naszej ma być klasztor xx. reformatów ad Carcere zwany, wielkiej ścisłości i rygoru, w którym S. Franciszek rekolekcje i posty znaczne odprawiał, w którym dla krótkości czasu nie byłem; pomiędzy dwiema wielkimi górami leżący. Te obszedłszy udałem się na drugi koniec mia: [steczka] do xx. franciszkanów już pod wieczór, gdzie znalazłszy bardzo zabierany ludzi, jako to kustosa, wielkiego człowieka (który od samego papieża wybierany bywa na tameczny urząd, a stąd tej powagi jak generał) ks. Kandyda spowiednika [33] klasztoru mniszek, w którym same są Niemkinie funduszu cesarskiego, do którego miałem list od prowincjała jego z Berna i Polaka, studenta prowincji litewskiej z wielką ludzkością i wygodą uczczony byłem, przed kolacją byłem u stacji ks. Kandyda i u niego winem walnym traktowany, kolacją walną dali w refektarzu, osobną dla mnie, pod którą sam kustosz zabawiał się ze mną rozmową, Polak i inni zakonnicy. Po niej znowu byłem w stacji spowiednika, u którego zabawiwszy nieco zaprowadzony byłem przez Polaka do stacji uczciwej.

D. 29 tegoż. Tamże mszą miałem u ołtarza S. Franciszka z drugiej strony od chóru, przy którym ceremonie osobliwsze, w których przestrzeżony byłem. Ciało S. Franciszka w trzecim kościele dolnym jest na powietrzu utrzymujące się. Ten kościół jest cudownie dzielany na wielkiej górze, trzy okazujący kościoły, staroświeczyzną i strukturą znamienity, wielkim kosztem od papieżów nadany, powagą kaplicy papieskiej uczczony, której tron zawsze jest w szrzednim kościele i z jednej strony wielkiego ołtarza nad samym ciałem S. Franciszka nikt prócz papieża mszy nie miewa, z tej powagi xx. franciszkanie używają biretów. W zakrystii skarbiec wielce kosztowny, osobliwie zaś jest w nim monstrancja szczerozłota kilka milionów kosztująca, dana od Klemensa XIV Ganganellego papieża, która była dana w prezencie od króla hiszpańskiego. To miasteczko Assyż jest dość na górze znacznej pod większemi górami leżące, skąd na długość dość rozległe, w szerokość zaś wąskie, miłe i dobrze zabudowane, lecz teraz nie bardzo ludne. Toż dopiero na obiad powróciłem do Porcjunkuli, gdzie dobrze posiliwszy się i pożegnawszy, w dalszą zabrałem się podróż bliższą drogą na

Montefalco m:[iasto], w który stanąłem już dobrze w wieczór, mając stancję u xx. augustianów, od których z wszelką ludzkością uczczony byłem, których zgromadzenie niewielkie, z kilku osób złożone.

D. 1 marca. Mszą odprawiłem w katedralnym kościele, otrzymawszy na nią stypendium. W tym miasteczku jest cudami słynące, nieskończenie piękne bo nienaruszone i białości znacznej ciało S. Klary de Montefalco u panien augustianek, w wielkiej czci i niezmiernych bogactwach, za kratą w chórze zakonnym spoczywające. Po bokach zaś tego miejsca są: serce w [34] kosztownym relikwiarzu, na którym sercu jest wyraz Męki Pańskiej cudownie ukształcony i place wyrażające inne instrumenta tejże Męki; karteczki dane mi były tejże S. za relikwie. U augustianów zaś są ciała SS. Peregryna, Klarety i Illuminaty. Stąd także nie jechałem gościńcem bitym dla bliższej drogi, którą przebywszy, przybyłem w samo południe do Spoletu, mając obiad u xx. franciszkanów. To miasto jest stolica Umbrii, dość wielkie tylko ciasne, po górach rozciągnięte, mające około siebie na górach znacznych wielkie eremitoria, w których ludzie zacni, bogaci i kardynali się znajdują. Na nocleg zaś przypadło mi do austerii, w której już znalazłem ks. bonifratra ze Gdańska apostatą powracającego do Polskiej w kompanii z Hiszpanem pielgrzymem, którzy śpiąc w jednej ze mną izbie, nazajutrz zoczyłem iż bez koszul na jednym łóżku spoczywali, co naganilem Polakowi, a on złożył się tym iż to powszechnie bywa u Włochów.

D. 2 tegoż. W Terni m:[ieście] u xx. franciszkanów mszą odprawiłem, po której kawą posiliwszy się, dalszą drogę odbyłem, przybyłem na południe do Narni m:[iasta], przed którym na górze znacznej jest klasztor xx. bernardynów, do których przybywszy z wszelką ludzkością przyjęty i uraczony byłem. Stamtąd ruszywszy, przed czasem przymuszony byłem stanąć na noc w austerii dla wielkich wiatrów i deszczu panującego tego dnia, dość wygodny w niej mając nocleg. Tego dnia potkała mnie szkoda w zgubieniu chustki jedwabnej, która tylko ta jedna mi się przytrafiła przez cały mój wjazd.

D. 3 tegoż. Msza była w Citta Castellano m:[ieście] u xx. franciszkanów na intencję onychże, po której dali mi obiad ranny, które zgromadzenie niewielkie i z funduszu nie bardzo zamożnego. Z tego miasteczka aż do Rzymu mil włoskich 30, nie masz na gościńcu żadnego klasztoru, przeto na bok trochę przymuszony byłem zboczyć do Morlupia wioski, w której jest klasztor xx. reformatów (których dojeżdżając w niedzielę drugą postu o 3 godzinie po południu, z góry znacznej dał mi się zoczyć Rzym w odległości mil naszych czterech w samym tylko kościele watykańskim), od których z nadosobliwszą przyjęty ludzkością, zaraz mi dali bardzo dobrą i uczciwą kolację przy wielkiej przychylności, po której należyty miałem spoczynek.

[35] Die 4 marca. Bardzo rano wstawszy mszą odprawiłem tamże na nich intencję za wygodą, po której dali dość dobre śniadanie. Ruszyłem od nich o godzinie 7 mając jeszcze mil półczwarty do Rzymu, w przeciągu której drogi dość ciekawe miejsca w budowli wiosek; droga umyślnie knowana i murowana w niektórych miejscach. O mile od miasta płaszczyna znaczna mająca łąki bardzo piękne ponad rzeką Tybrem. Gdzie przy pomocy Najwyższego przybyłem do Rzymu o godzinie 3 z południa, udawszy się prosto do Domu Nacjonalnego Polskiego pod założeniem S. Stanisława B. i M:[czennika], w którym pod tę porę był rektorem Włmć ks. Jędrzej Wołłowicz⁸, do

⁸ Andrzej Wołłowicz (1750-1822) herbu Bogoria, syn Stanisława, podstolego łukowskiego i Antoniny herbu Żenowic. Pochodził z Litwy. Seminarium ukończył u misjonarzy w Warszawie. Po unctionach kapłańskich w 1774 r. wyjechał na studia do Rzymu, gdzie przebywał siedem lat. W tym czasie był rektorem polskiego kościoła pod wezwaniem Świętego Stanisława. Po powrocie do kraju dostał się na dwór biskupa M. Poniatowskiego, którego był ulubieńcem, powiernikiem i przyjacielem. Utrzymywał także dobre kontakty z królem Stanisławem Augustem. W 1818 r. został biskupem

którego przybywszy oświadczyłem prośbę umieszczenia mnie, na którą zrazu nie przystał, składając się przyczyną, iż tu tylko dla pielgrzymów miejsce, jednak pozwolił na kilka dni, gdzie odesławszy mnie do ks. Piotrowskiego, kanonika regularnego, od lat dwóch tamże mieszkającego na kształt wikariusza szpitalu; ten mi tedy wyznaczył miejsce i łóżko lecz o wyżywieniu ani wzmianki nie uczynił, ile że trzeba było ze swego żyć jak się okazało na ks. Wargowskim, paulinie, którego znalazłem tamże, człowieka dość zamożnego ale przez skąpstwo w tymże szpitalu żyjącego mizernie, bo od własnej kuchni przez dziewczkę sprawowaną, Polkę Jakubowską, która lat dwie bawiła w Rzymie. Tamże zastałem Szymańskiego laika apostatę bernardynów wielkopolskich.

D. 5 tegoż. Mszy nie miałem dla niewyrobionego jeszcze pozwolenia powszechnego w Rzymie od kardynała wikariusza, które wszyscy mieć koniecznie powinni. Tego dnia niezmiernie zmartwiony byłem z tej okoliczności, jako też i innych, ile nie postrzegłszy się mniemaną uwiedziony imprezą nieudania się prosto do generała reformackiego, chcąc pierwiej zaradzić z patronem od roku tamże umówionym i ugodzonym za dukatów 10, do którego tegoż dnia przyszedłszy, z faryzaiską grzecznością przyjęty byłem od niego, bo był uwiadomiony pocztą o mym przybyciu od swego kolegi Sawińskiego patrona z Warszawy, ciesząc się z mego przybycia i sądząc więcej korzystać. Ten patron był Josephus Raymundus Monaldini wzięty adwokat, bogacz znaczny, co się okazywało z pokojów memblowanych i ksiąg bardzo wielu, z którym mówiąc o sprawie mojej zaraz mi odpowiedział, iż niepodobna nigdy, do sekularyzacji jednak kazał sobie zostawić dokumenta oraz do wyrobienia licencji na mszę, którą od tygodnia odkładał i tak by było zapewne dla bałamuctwa, lecz inaczej się obróciło.

[36] D. 6 marca. Za wymuszeniem na rektorze szpitalu polskiego przecię mszą dnia tego odprawiłem w zakrystii S. Stanisława, ile że podtenczas kościół odnawiano, a to prywatnie dopóki nie było pozwolenia, jednakże bez stypendium na nią. Tego dnia poznałem się z xx. Sieszyckim, asystentem karmelitów i Rochem Stępowskim agentem prowi:[ncji] wielkopolskiej bernardynów, do których były listy i od których z niewymowną grzecznością i ludzkością uczczony byłem, a szczególnie od bernardyna, któremu wynurzywszy myśl swoją pod sekretem i naradziwszy się z nim, przedsięwziętem przez niego prezentować się generałowi zakonu S. Franciszka, jakoż:

D. 7 tegoż. Mszą miałem w szpitalu polskim. Toż odebrawszy niektóre dokumenta od patrona, udałem się do generała, któremu przełożywszy istotę rzeczy nieco z dyzgustem miałem być odprawiony, ile że mi dał rezolucją jakoby nie miał już do mnie prawa, z tym wszystkim za przełożoną prośbą o umieszczeniu się w ich klasztorze zezwolił na nią, przeto odesławszy mnie do prokuratora generalnego kazał mi wyznaczyć acz niewygodną, co było z intrygami głupimi włoskimi lecz za niemal darmo (bo za mszą jedną na nich intencją), ze stołem zakonnym, to i to było niejako darmo. Tak tedy nieco pozbywszy mozołu i zamartwień, przyszło do rezolucji śmielszej i obmyślenia szrodków i kroków około interesu.

D. 8 tegoż. Msza była tamże jeszcze bez pozwolenia, bez którego mi nawet u bernardynów generał nie dozwolił miewać. Przeto dnia tego sam poszedłszy z odwagą do kancelarii kardynała wikariusza, za okazaniem patentu Nuncjusza polskiego, z wszelką łatwością odzyskałem instrument pozwolenia na dwa miesiące, do którego po podpis udać się musiałem do Jks. Sylwy wiceregenta, który był w Warszawie lat siedem audytorem nuncjatury; człowiek grzeczności wielkiej, mówiący ze mną wiele o ludziach onemuż znajomych, który podpisawszy instrument sprawił to, iż te zamachy patrona i trudność spełzła, który to instrument okazawszy generałowi dał zezwolenie miewania mszy. A przeto już przeniósłszy do klasztoru bernardynów Ara-Caeli, u nich mieszkanie zacząłem.

[37] D. 9 tegoż. Mszą miałem w kościele xx. bernardynów Ara-Caeli na ich już

intencją. W tym klasztorze jest w zgromadzeniu osób 360 prócz rezydencji generała i dwóch kuriów, to jest hiszpańskiej i francuskiej, którzy swą dyspozycją i rządem żyją.

Rzym miasto samo, jako jest głową Kościoła S. Rzymskiego Katolickiego, tak niemal może nią być i całego świata, a to częścią dla starożytności, częścią i wielkości onegoż, ile że siedmiogórne, którego obszerność w pierwiastkach pierwszych zawierała się w okręgu mil siedmiu wzdłuż i wszerz, acz temi czasy zmniejszona co do samego miasta w murach zawartego, atoli jednak dość jeszcze musi utrzymywać tę obszerność i wielkość, kiedy w nim znajdują się domów i familii w pałacach różnych: 35785, diecezji 38, kościołów parafialnych 82, kościołów zaś wszystkich, łącząc i parafialne 365, pospółstwa zaś z duchowieństwem 158563. Zgoła wspaniałość, osobliwości ciekawe, struktury starożytne są jedynym tego miasta zaleceniem, o których w szczególności w niższych wyrazach rzeczą będzie głosić.

D. 10 tegoż. Tamże msza była. Miewając onęż do tygodnia w ich kościele, co mi niby łaskę czyniąc ze mnie nie posyłali jeszcze do innych kościołów, tak jak swoich i innych, w których utrzymują kapelanie. W tych dniach wszystkich zacząłem być przez codzienne chodzenie rozpatrywać się w Rzymie już to mając niektórych z Polaków przewodnikami, już też częściej i sam, odwiedzając kościoły różne, pałace, ulice, fontanny, które są prawie najcudowniejsze w bogactwach i ozdobach nieskończonych.

D. 11 tegoż. Tamże. Tego dnia byłem na odpuszcie S. Franciszki Rzymianki w kościele xx. oliwetanów przy Bramie Neronowej leżącym, in monte Vacino, w którym ciało jej spoczywa, gdzie wielkie bogactwa się znajdują, a mianowicie u grobu samego. Ta uroczystość odprawiła się przez kardynała i innych w kole swym zawartych, których pierwszy raz widzieć się zdarzyło. Kapela przedziwna z kilkadziesiąt osób złożona, a osobliwie w głosach kastratów, której koszt był od 100 dukatów, podczas której solennizacji wystawienia sakra:[mentu] nie bywa powszechnie w całym Rzymie (prócz 40-godzinnego nabożeństwa, które trwa nieprzerwanie cały rok), a to dla nieuszanowania, ile że Włochy pod tę porę tyłem do ołtarza, a twarzą do kapeli, z pociechą wielką i płasaniem w ręce, czego sam doświadczyłem [38] na sobie z awantury szydzącej ze mnie przez zakonne osoby. Taż wspaniałość okazywała w gankach panien tej S. wewnątrz klasztoru będącym, w którym żołnierze straż po gankach trzymali; światła moc wielka, argenterii, obicia osobliwszego znaczna liczba, śpiewania zakonnic i grania na instrumentach przedziwne.

D. 12 tegoż. Msza była tamże. Tego dnia byłem w kościele watykańskim, który jest głową teraz i matką wszystkich kościołów rzymskich. Wielkości niezmierniej, wspaniałości nieskończonej, tak iż gdyby przez rok w nim codziennie bywać, tedy co dzień znajduje się co by zastanawiało umysł i oczy w podziwianiu, w którym kaplic wielkich 12, w trzeciej części kościoła grób SS. Apostołów, w którym po połowie ciał ich spoczywa, nad nim ołtarz papieski i katedra S. Piotra, niedaleko którego jest statua srebrna odlewana S. Piotra, cudami słynąca. W nim są statuy wszystkich fundatorów zakonnych białego marmuru od 1000 dukatów kosztujące. Znaczniejsze relikwie są: włócznia Longina, welum prawdziwe S. Weroniki, partykuła Krzyża S. najznaczniejsza, kopuła na szrodku kościoła bardzo wielka, mająca na sobie gałkę tak wielką, iż w niej 12 osób wybornie mieścić się może, na wierzchu onegoż ludzi kościelnych do 1000 lub więcej mieszkających. Rynek S. Piotra wspaniały, gankami na słupach, fontannami dwiema wielce przedziwnymi i piramidą na 4 lwach bez najmniejszego przymocowania od kilkadziesiąt sążni wysoką, wielce ozdobny.

D. 13 tegoż. Tamże. U xx. karmelitów dawnej obserwancji in Transpontino są dwie kolumny, przy których biczowani byli za Nerona cesarza SS. Piotr i Paweł. Tamże jest obraz cudowny P. Jezusa, który niegdyś mówił do SS. Apostołów. Na drodze do S. Sebastiana idąc jest kościółek na facjacie mający wyraz "Domine quo vadis", a to z okoliczności uchodzącego Piotra S. przed śmiercią, któremu zaszedłszy drogę Chrystus osobiście; zostały stopy obydwóch na tymże miejscu, a tym cudem przekonany Piotr i

wrócony do miasta, śmierć tegoż dnia dla Chrystusa poniósł. Przy kościele S. Sebastiana są katakumby czyli pieczary niezliczonych ciał SS. Pańskich zawierające, w których jest ołtarz S. Grzegorza papieża uprzywilejowany z wybawieniem duszy z czyścza, gdzie i ciało S. Floriana męczennika spoczywało.

[39] D. 14 tegoż. Tamże. Kościół S. Pawła za miastem o milę polską, gmach bardzo wielki bez sklepienia dla szerokości znacznej, na 40 kolumnach marmurowych wiązanie utrzymujący, w którym są drugie dwie połowy ciał SS. Apostołów. W nim także jest krucyfiks w kaplicy P. Jezusa, z którego Brygitta S. wszystkie objawienia miała. Przy tym kościele są księża benedyktyni, za których jeszcze o ćwierć mili jest miejsce gdzie był ścięty, na którym są trzy fontanny cudownie wytryśnione za potrójnym podskoczeniem głowy S., gdzie oraz znajduje się na kształt sadzawki ocembrowane miejsce wody, z której skutecznych łask chorzy doznają.

D. 15 tegoż. Tamże. U xx. reformatów Trans-Tyborium al Ripa jest cela S. Franciszka z osobliwszemi, w ołtarzu przedziwnie ułożonym, relikwiami. In Monte Vacino kościół przepaści i pokoju Kurtiusza. Od niego niedaleko abasso więzienie SS. Piotra i Pawła z fontanną cudowną. Kościół S. Martyny M. z ołtarzem ciała jej zawierającym, bardzo kosztownym. W okręgu tegoż miejsca jest Brama Wespazjana, którą Żydzi wypędzani byli i teraz opłacają corocznie do senatu rzymskiego dukatów 500, że im pozwolił przy niej fortkę wystawić dla przechodu do miasta, ile że inaczej nie mogą, by tylko przez bramę nie chodzili.

D. 16 tegoż. Posłany byłem pierwszy raz mając w kompanii ks. Rocha Stępowskiego bernardyna ze mszą do pp. augustianek u czterech SS. męczenników. Ten tydzień cały prawie zszedł próżno przez uwody niegodziwego patrona w sprawie mojej, którą można było i koniecznie inaczej potrzeba kierować, tylko iż mnie złożył się wszelkim niepodobieństwem w onejże, i że nie było komu zdrowo zaradzić, a przeto wypadło staranie o przejście do innego zakonu, w którym zadana była trudność od niego, iż potrzeba było wotów od prokuratorów generalnych, nic z początku o tym nie mówiący, a to aby na dłuższą przewłokę czasu, czym się niezmiernie zamartwiłem, obmyślając przez własne zabiegi jak najdoskonalszy sposób.

D. 17 tegoż. Tamże u pp. augustianek. Tego dnia, to jest w niedzielę byłem na funkcji papieskiej, w kaplicy pałacowej na Watykanie odprawującej się, pierwszy raz widząc papieża⁹ pontificaliter ubranego, któremu podówczas najlepiej przypatrzyłem się, siedzącemu na tronie. Ceremonie na tej funkcji są bardzo wielkie i piękne, którą przez mszę śpiewaną od kardynała [40] lub arcybiskupa z kolei adprawującego, pod którą miewa zawsze krótko kazanie każdy prokurator zakonny po łacinie z aprobatą magistra palatii, którą miał pod tę porę augustynian, z całowaniem nóg papieża, co zawsze bywa. Kardynałów koło wspaniałość wielką okazujące, tychże powaga w insygniach srebrnych i ludziach suto przybranych. Ceremonie celebransa, benedykcja po Ewangelii i ile razy się ruszy z tronu, pax dwa razy dawane po Epistole i zwyczajne, którą daje papież kardynałowi pierwszemu biskupowi, ten celebransowi, toż z porządku jeden drugiemu. Kapela pod tę mszę jak i inne gdziekolwiek papież się znajduje lub gdy sam śpiewa nie inna tylko z samych głosów, bez najmniejszego instrumentu. Powinność wszystkich prałatów znajdujących się w Rzymie, jako i generałów zakonnych bywać na tej funkcji. Toż samo jest czterech konserwatorów czyli sędziów najwyższych świeckich zawsze przy tronie z boku stojąc asystować. Szwajcarów moda i ubiór i straż zawsze trzymających a raz wielka wierność ku majestatowi.

D. 18 tegoż. Tamże u pp. augustianek. Tego dnia byłem na dyspucie publicznej u xx. dominikanów alla Minerwa, którą odprawił nasz Polak ks. Bilski dom:[inikanin] z Krakowa, przypisanej generałowi kardynałowi swemu, którego oppogrował dwóch Włochów kanoników regularnych i trzeci nasz Polak, krzyżaków proboszcz, co zawsze w

⁹ Papieżem wówczas był Pius VI (1775-1799).

Rzymie odprawia się, którą dość z aplauzem Polaków uczciwie odprawili.

D. 19 tegoż. W dzień patrona mojego spowiedź odprawiwszy mszą miałem u pp. bernardynek przy S. Kosmacie. Tego dnia byłem z wizytą u ks. Dyzmundi, prokuratora generalnego pijarskiego, mieszkającego u S. Pantaleona (w którym kolegium jest cela, teraz na oratorium obrócona S. Józefa Kalasantego, gdzie serce, język i płuca tego S. w kosztownych relikwiarzach, jako też i wszelka jego zakonna ruchomość znajdują się), z oświadczeniem mu myśli mojej i okazaniem Benevolo receptionis od ks. Górskiego, prowincjała polskiego, który mnie bardzo mile przyjął i dość obszernie mówił co mi ułatwiło drogę do utrzymania wotum w czasie potrzebnego, o którym jeszcze i nie wiedziałem. W tymże kolegium mieszkał b. Rafał pro:[wincji] litewskiej, który się doktorował za mnie z anatomii. Tegoż dnia odprawiał odpust Bractwa S. Józefa, w którym się sami ciesielskiego rzemiosła osoby [41] znajdują z wielką ozdobą, ile w kapach muślinowych, niebieskich mucetach i pasy z kutasami nosząc, rozdawali książeczki, kwiaty swym braci i siostram nawet i dystygowanym osobom, w kościele tuż blisko bernardyńców, niżej trochę leżącym.

D. 20 tegoż. Tamże u pp. bernardynek. Dowód pobożności i akt heroicznej bliźniego miłości okazany przez książąt rzymskich przy usłudze ostatniej delinkwenta, przy której to egzekucji pod moją bytność pewnego ogrodniczka śmiercią szubieniczną skaranego był za konfortatora czyli umacniającego książę lub duca, co niemal powszechnie bywa w kapie dla niepoznania. Jałmużny zbiór znacznej przez Bractwo Dobrej Śmierci, w którym najdystygwanisi się znajdują, na koniec ciało delinkwenta złożone do trumny dość z znaczną bywa prowadzone do kościoła Ścięcia S. Jana umyślnie z funduszu na to ustanowionego. Jest także bractwo drugie S. Teodora M. w najostatniejszym ubóstwie stopnia zostające, z książąt jednak i wielkich ludzi złożone, zażywając na swe obrządki kap zgrzebnych, pasów powrozowych i prostych drewnianych paciorków, boso, bez wszelkiego obowia, zwani są: Sacconi a Sacco, co się okazują z twierdzeniem z pogrzebu udzielonego księcia Cesarzyniego, którego:

D. 21 tegoż. W kościółku S. Teodora był się odprawił, gdzie i mszą za duszę jego odprawiłem. Apparencja cała pogrzebowa (prócz ubożnych sprzętów tego kościołka, jak u naszych kapucynów wszystko od drewna), było płótno malowane z wyrazami śmierci, na szrodku posadzki rozłożone, na którym ciało księcia w kapie podabnej, powrozem przepasane, bose, mające w głowach i nogach po jednej świecy gorejącej, reszta zaś 100 buctów po 6 w każdym świec koło niego leżących, które się dopiero potem na ołtarzach przy mszach palą, co się powszechnie w Rzymie tak zachowuje.

D. 22 tegoż. U pp. augustianek msza była. Tego dnia bardzo mi się dobrze zdarzyło widzieć wewnątrz Kapitolum czyli miejsce senatu rzymskiego a oraz osobliwość w nim, co było dla księcia cieszyńskiego królewicza Albrychta polskiego i żony jego Marii Krystyny siostry cesarza teraźniejszego, którzy byli w tych dniach do Rzymu przybyli, gdzie umieściwszy z niemi, widziałem starożytności wielkie, jako to portrety cesarzów, prokonsulów, wilczycę spiżową tej samej miary jaka była owa, która [42] wykarmiła pierwszych fundatorów Rzymu Romula i Rema; pokój sądowy, w którym tron o czterech krzesłach sędziów czyli konserwatorów, których powaga dość wielka, ile bowiem razy mają być na pałacu papieża, tedy zbierają się na Kapitolum i z niego w karecie paradnej, wszyscy czterech, parokonnej jadą, którą otacza ludzi senatu 24 w liberii paradnej; toż i inne pokoje, malowania dawne przedziwne. Tego dnia odwiedziłem siedem kościołów stacyjnych dla odzyskania odpustu jak jubileuszowego, z których trzy są bardzo odległe za miastem, tym zaś idą porządkiem: kościół S. Piotra na Watykanie, S. Jana na Lateranie, S. Krzyża gdzie drzewo Zbawienia się znajduje u xx. cystersów, S. Wawrzyńca, S. Pawła, S. Sebastiana i Najświętszej Panny Śnieżnej czyli Mariae Majoris. Przeciąg drogi do wszystkich zawiera się w milach 18 włoskich, a w polskich pół piątej, które chcąc obejść dnia jednego naturalnego lub kościelnego, konieczne trzeba, żeby dostąpić odpustu, utrudzić się trzeba dobrze. Toż uczciłem Scalam S. czyli

schody też same, po których Zbawiciel był prowadzony przy Męce swej, w kościele osobliwym złożone, tuż przy Lateranie, w którym odpust tenże sam co i pierwszy i innych wiele. Tamże w bliskości jest kościółek, w którym się znajduje chrzcielnicowa, w której Konstanty Wielki cesarz, trądem zarażony, chrzest S. przyjął od S. Sylwestra papieża i od tego czasu w niej ceremonie chrztu odprawują w Sobotę Wielką. Po drodze idąc do Ara-Caeli jest Colosseum czyli machina starożytna o sześciu piętrach w cyrkule robiona, krwią SS. męczenników do 10000 zamordowanych zboczona, w której były amfiteatra czyli widowiska za pogan, gdzie były bestie chowane drapieżne na pożarcie SS. Pańskich. Jest to starożytność w Rzymie najokazalsza i uwagi godna, którą ku wiecznej pamięci Benedykt XIV wielkimi udarował i uczcił odpustami.

D. 23 tegoż. W kościele S. Filipa Neriusza, w którym ciało jego chwalebnie spoczywa przy wielkich ozdobach i bogactwach, na boku w kaplicy mszą odprawiłem na pogrzebie pralata rzymskiego. Ten kościół zowie się Chiesa Nuova, przy nim są klerycy institutu tegoż S. Jest także w Rzymie fundusz pamięci godny książąt Dorii Pamphilów udzielnych rzymskich na siedem uroczystości Matki Boskiej, pod którą każdą musi być mszy tyleż przez księży cudzoziemców, którym płacą po dukatów 1 i obiad uczciwy dają na pałacu, której to intencji i ja uczestnikiem byłem, do której podaje się memoriał księciu, między których wielkością rzadko się kto domieści, lecz mnie szczęście wypadło.

[43] D. 24 marca. Msza była u bernardynek przy S. Kosmacie. Dnia tego pewno dowiedziawszy się o umieszczeniu mnie ze mszą w rejestrze na pierwszym miejscu położonym, miałem niemało zamartwienia i obrotu z mnichami, osobliwie z wikarym nie pozwalającym na to, że mu księży brakowało do kapelanii wyznaczonych, atoli jednak przekonałem onegoż i zadość swej intencji uczyniłem, a przeto:

D. 25 tegoż. Przybywszy do kościoła S. Agnieszki in Piazza Navona, w którym rynku jest fontanna kosztowna, dziedzicznego i funduszowego książąt Pamphilów, zapytany byłem od zakrystiana, u którego był rejestr księży, o imieniu i znalazłszy mnie pierwszego, domagał się o instrument kardynała, za okazaniem którego zaraz mnie prosił na mszą, którą odprawić należało na intencją księcia. Po odprawieniu której udałem się funkcją papieską w ten dzień Zwiastowania Matki Boskiej z pałacu watykańskiego do kościoła xx. dominikanów S. Mariae Supra Minervam (odprawiającą się corocznie z okoliczności wyposażenia pańienek ubogich szlachty rzymskiej do zakonu i tę funkcją zawsze konno odbywa), w której ciekawe były osobliwości: 1. Droga wszystka wysuta była piaskiem w ulicach, której znaczny był przeciąg, toż rycerstwo papieskie po ulicach poprzecznych warty trzymało mocne. 2. Kalwakata bardzo wspaniała z wielkimi bogactwami wszystka na koniach, mułach i mulicach, w której najpierwej jechała kawaleria papieska konno, z kopiami, w mundurach suto szamerowanych, rum czyniąca. 3. Liberia kardynałów z insygniami onychże, pomiędzy niemi odzwierni papieża i lokaje z kratkami srebrnymi na piersiach i buławami. 4. Kameriukowie książąt i kardynałów. 5. Kanonicy i kapelani kardynalscy na mułach pięknych z czaprakami fioletowymi. 6. Biskupi w różnych kapeluszach czyniąc dystynkcją, od asystentów tronu papieskiego, u których frandzla z kutasami zielonemi. 7. Prowadzone były trzy konie białosiwe dzielne, pod bogato haftowanymi dywdykami, z herbami trzech poprzedników: Benedykta XIV, Klemensa XIII i Klemensa XIV. 8. Kardynali w purpurach i kapeluszach pąsowych, na mułach ozdobnie i bogato przybranych, pod każdym konia dwóch ludzi trzymając, reszta wkoło nich idąc w liberiach sutych. 9. Czterech książąt rzymskich, postów i rezydentów różnych, wspaniale ubranych. 10. Toż dopiero papież w swym ubiorze zwyczajnym, to jest sukni białej, w pasie z frendzlą złotą, rokiecie, mucecie pąsowym gronostajami podbitym i kapelusie aksamitnym pąsowym, w ręce lewej [44] trzymając roszczkę, a prawą błogosławiąc lud; i ten ubiór jest powszechny zawsze papieża; na koniu siwym dzielnym, siądanie suto bogate z dywdykiem haftowanym złotym, pod którym

konia prowadzili czterech konserwatorów rzymskich, czyli najwyższych rządców i sędziów w litych sukniach przybranych. 11. Wkoło papieża Szwajcarowie w zbroi żelaznej przystojnej z sześciu mieczami dobytymi, inni zaś z halabardami tuż otaczający. 12. Ludu i wszystkiego pospólstwa mnóstwo niezmierne, wesole okrzyki czyniące i wzywające benedykcji, dystyngwowansi zaś z okien pałaców, kamienic, kobierce mając i obicia różne rozpuszczone, przypatrywali się. 13. Dwie lektyki, jedna od dwóch mułów, druga od 4 niesiona ludzi. 14. Kareta paradna niewypowiedzianie piękna, z sześciu końmi papieża, toż karety kardynałów. 15. Kończyło kawalkadę dwa regimenta konne z dobytymi pałaszami. 16. W kościele ozdobnie przybranym najpoważniejsza ceremonia, gdy go z klasztoru przez kościół w porządnej procesji kardynałów, na krześle siedzącego w kapie i tryrogium 12 ludzi niosło, z tyłu dwóch hajduków skrzydła wielkie trzymających i wtenczas zdaje się największa wspaniałość i powaga. 17. Msza śpiewana przez kardynała zwykłym obrządkiem, pod którą papież siedział na tronie w infule. 18. Po której prezentowane były te panienki, które wszystkie w ubiorze białym, welach czarnych i korony na wierzchu głowy mające, parami przystępowały do tronu z ucałowaniem ostatniego stopnia tronu i tamże u nóg krzyżyki drewniane składając. 19. Z tych każda w ten dzień odbiera posagu z skarbu papieskiego po 30 szkodów czyli dukatów 15 prócz kolekty z jałmużn od kardynałów i panów przytomnych. 20. Po skończonej funkcji podobnie niesiony był w krześle do klasztoru, tam rozebrany, wyprowadzony był od kardynałów, a mianowicie generała dominikańskiego także kardynała, do karety, z którym dwóch kardynałów siadło, w samym siadaniu był wesolej myśli, dyszkurując i śmiejąc się; z tą samą paradą powracał do pałacu. Ja zaś stamtąd prosto udałem się na pałac księcia Pamphili, już dobrze z południa, gdzie przybywszy już zastałem kolegów swych; wkrótce dany był obiad uczciwy, wino przednie, po którym ksiądz rektor tameczny, z rejestru każdego czytając, wypłacał, a że ja najpierwszy położony byłem, przeto mnie dostało się złotem 4 ćwiarteczki na dukat 1, inni zaś brali i monetą.

[45] D. 26 marca. U pp. augustianek msza była. Gust osobliwszy Włochów w ogrodach, włoszczyźnie, owocach, przeto ich przedziwnych co niemiara. Po wtóre w fontannach sztucznych i kosztownych jakie są osobliwsze i te fontanna Trevi bardzo wspaniała; fontanny trzy in Monte Pratorio z trzema młynami, dzielnością ich dziedłanemi.

D. 27 tegoż. Tamże. Tego dnia po obiedzie byłem na pokojach papieskich, całując nogę onegoż w sali przedpokojowej, w której sami księża umieszczeni bywają, a to mającego wyjeżdżać, którego co dzień niemal używa, częścią dla odwiedzenia kościoła, w którym 40-godzinne nabożeństwo, częścią dla audiencji wszystkim potrzebnym duchownym i świeckim, co jest zawsze porą zwyczajną dla nich około godziny naszej 4, częścią dla użycia spaceru, którego używa albo przez miasto tylko, albo czasem i za miasto; wspaniałość parady reszta w słowiech do opowiadania. Toż zwiedziłem Bibliotekę Watykańską, która jest niezmiernej wielkości, a osobliwie wzdłuż pokoi i sale mająca, nieskończonym skarbem ksiąg napełniona, w porządnym szafach za każdego papieża przyczynionych i pomnożonych. Tamże są dwa muzea naprzeciw sobie na przestrzał stojące, bardzo przeciwnie ozdobne, w jednym starożytności osobliwsze, galanterie, najkosztowniejsze regały od monarchów i panów

papieżom dane, zachowujące, a mianowicie od domu austriackiego i króla hiszpańskiego Ganganellemu przystane. W drugim nie dokończonym, zaczętem od Ganganellego są starożytne pisma na korach brzoźowych i innych pisane, w ścianach osadzone, kryształowemi taflami w złotych ramkach pokryte, filary zielonego marmuru najkosztowniejsze, sufit malowniem saskim przedziwnym ozdobiony; już wtenczas kosztowało do dwóch milionów, a dopiero terażniejszy kończy. Na drzewiami onegoż złotemi literami odlewanemi wyraz: *Musaeum Clementinum*.

D. 28 tegoż. U pp. bernardynek. Pałace najokazalsze są w Rzymie: książąt Doriów-Pamphilów al Curso, księcia Burgesii, Pallavicini, księcia duki tokańskiego, brata cesarza dziedziczny, z dzielnym i wspaniałym ogrodem, w którym powietrze zawsze zdrowe i otwarte, skąd zwana jest *Villa Medici*, księcia Corsini na ulicy *alla Longara*, bardzo pięknej i długiej, ściągającej się do Watykanu, w końcu której jest szpital *S. Ducha* najwspanialszy i najkosztowniejszy na cały Rzym.

D. 29 tegoż. U bernardynek przy Kosmacie. Stół w poście był zawsze dobry, do sytości i smaczno. Czekolady często bardzo z rana używałem, ile że niedrogo. Tego dnia była procesja [46] po mieście od xx. serwitów w dzień *Matki Bolesnej*, z wielką okazałością, bractwa ozdobą, światła, lokajów, żołnierzy i ludu mnóstwo w porządku osobliwszym. Statua tejże *Matki Bolesnej* wspaniała i wielka, którą niosło 18 ludzi, z 12 lichtarzami i świecami na nich, co jest osobliwością w utrzymaniu tak wielkiego gmachu w należytej równi i wadze.

D. 30 tegoż. U pp. augustianek. Miejsca najosobliwsze są, jako to: *Kampidolium* na górze wielkiej, statuą miedzianą cesarza na koniu takimże, na dwóch zadnich nogach wspartego i dwiema marmurowemi ozdobione, do którego są wschody bardzo wielkie, na końcu mające dwóch lwów, a z nich fontanny wytryskujące. W równej pozycji z nim klasztor i kościół xx. bernardyńców najpierwsze w Rzymie, od *Oktawiana Augusta* cudem przez *Sybillę* fundowane, skąd i dotąd kościoła wszystek sprzęt i potrzeby senat rzymski utrzymuje.

D. 31 tegoż. U pp. bernardynek. Tego dnia, to jest w niedzielę kwietnia byłem na funkcji papieskiej w kaplicy od *Sixtusa IV* fundowanej, na benedykcji palm i solennej procesji, która była tylko po sali i kaplicy. Porządek onej był od penitencjariuszów, za niemi generałowie zakonów, toż kardynali w ornatach bogatych, papież zaś był niesiony w krzeszle jak wyżej.

D. 1 kwietnia. Tamże mszą odprawiłem. *Gazophilacium*¹⁰ rzymskie dawne cum orca magno, przy którym są panny dominikanki, od którego idąc a *Monte Cavallo* jest naprzeciw pałacu papieskiego kościół *S. Jędrzeja* po *ex-jezuicki*, przy którym są teraz misjonarze. Nie bardzo wielki w okrągłej strukturze, lecz cały wewnątrz marmurowy, w którym spoczywa ciało *S. Stanisława Kostki* na boku w ołtarzu, w trumnie kryształowej nieskończenie kosztownej, nad którą w kompondymenciku imię *S.* literami złotemi kameryzowanemi wyrażone. Tamże w kolegium jest też sama stancja, w której *S.* dokończył życia, z statuą marmurową na tym samym miejscu gdzie było łóżko jego. Dwa ołtarze w niej i cztery

¹⁰ *Gazophilacium* - skarbiec, skarbona na ofiary.

pokoiki piękno i bogato ozdobne. W końcu tej ulicy na ustroniu jest klasztor i kościół kartuzów, nieskończenie kosztowny z architektury, ile matematyczną sale wyrażający, gmach bardzo wielki.

D. 2 tegoż. Tamże. Sławniejsze rynki, Monte Testacio za miastem, Monte Citorio, Monte Pratorio gdzie S. Piotr był ukrzyżowany, na tym samym miejscu jest kaplica, w niej tenże sam krzyż, przy którym miejscu jest klasztor xx. reformatów, Piazza Farnese, Piazza Rotunda, na której jest kościół pogański niegdyś całopalenia, mający kruchtę na żelaznych słupach i z kratą takąż, i dotąd dziurę okrągłą w suficie; Piazza Coloni Kolos a Porta del Populo. Kolos na Lateranie, [47] Piazza Espagna z galerią przedziwną i kosztowną francuską przed kościołem xx. minimów czyli paulonów, na 4 piętra schody ciosowego kamienia mająca. Kościół sam na górze pięknej, dość wspaniały i bogaty z funduszu.

D. 3 kwietnia. Tamże. Kasztel San AngeLi czyli forteca papieska na wielkiej górze nad Tybrem leżąca, bardzo obronna, w której generał jezuicki z asystentami był w areszcie. Przy niej tuż most kosztowny wspaniały, statuami różnemi ozdobny, na rzece Tyber, która płynie przez trzecią część miasta. Kościół ex-jezuicki al Gesu, w którym ciało S. Ignacego spoczywa w ołtarzu kosztownym i pięknym. Kościół S. Ignacego także ex-jezuicki, w którym S. Alojzy w kaplicy kosztownej, naprzeciw mając drugą równie kosztowną Zwiastowania M. Boskiej. Kościół xx. karmelitów S. Maria alla Victoria, mający w ołtarzach dwie statuy SS. Eliasza i Teresy marmuru białego, bardzo przednie. Kościół xx. Teathynów S. Jędrzeja della Avalle, gmach wielki i piękny. Collegium Nazarenum xx. pijarów piękne, konwiktorowie wszyscy w czarnych togach po domu chodzą, między którymi pod tę porę znajdowało się trzech naszych Polaków, dwóch Oskierków i Walicki, z guwernerem swym ks. Oskierką pijarem.

D. 4 tegoż. Wielki Czwartek spowiedź odprawiwszy komunią brałem na mszy generała o godzinie 6 rano w kaplicy S. Didaka, z innemi prałatami, po której posiliwszy się, prosto udałem się na pałac watykański dla widzenia osobliwszej ceremonii i ciekawości, z których są te: 1. Na pokojach były wystawione kredensa papieżów różnych od złota i srebra nieskończonego szacunku i misterności w robocie, a te były w czterech dużych pokojach, przy których warta straż wielką i ostrożną trzymała. 2. Dwie sale były stołami zastawione, jedna dla 16 kardynałów suto od srebra i piramid dwóch cukrowych stół zastawny mająca z pierwszym daniem od 9 gatunków samych konfitur, druga dla 13 księży pielgrzymów, którym się nogi umywają, od pięciu gatunków konfitur także pięknie gotowy stół mająca, i tu warty były. 3. W czasie przyzwoitym msza solenna odprawiła się w kaplicy Sixtinie przez kardynała, na której papież na tronie, kardynałi w kole swym, dystyngwowanego państwa, duchowieństwa i ludu mnóstwo, gdzie było i trudno docisnąć się, ale i w tym język niemiecki był zawsze na pomocy, którym mówiący z Szwajcarami wartę trzymającymi łatwo się domieściłem, atoli niejednego Włocha w bok szpontem dotknęto. 4. Po niej procesja solenna do piwnicy, na którą kardynałi w ornaty białe sute przybrani byli [48], którą sam papież odprawił niosąc SSmum i mówiąc psalm Miserere z kardynałami, pod baldachimem od 12 kanoników niesionym, kastraci zaś i inni kantorowie z nut przedziwną melodią hymn Pange

lingua śpiewali, a to do drugiej kaplicy S. Pawła zwanej, która wszystka prawie była w świetle, ile że więcej 500 świec jarzących mająca (co powszechnie niemal w Rzymie całym przy wystawieniu SSmi bywa). 5. Stamtąd po modlitwie kwadransowej niesiony był na krześle do łoży przedkościelnej facjaty dla bulli Cenae Domini ludowi na rynku S. Piotra zgromadzonemu, przez kardynałów ogłoszonej. 6. Po której niesiony nazad tąż drogą do sali książęcej przygotowanej do umywania nóg księżom, ołtarzem, tronem dla niego, łożą z umysłu robioną dla siostry cesarskiej, do której uśmiechnął się był witając onąż i miejscem dla księży wyznaczonym; ta ceremonia dość piękna i ciekawa, o której reszta słowy i dla księży tych z honorem i korzyścią do dukatów najmniej piętnastu.

D. 5 tegoż. W Wielki Piątek bardzo rano wstawszy, bo wpół do czwartej, na chwałę Boga obchodziłem 7 kościołów stacyjnych dla odpustu, w kompanii z 12 bernardynami razem, zażywszy z niemi nabożeństwa i uczciwego posiłku w koniunkturach, likierze. Toż rozstawszy się z niemi i inne wizytowałem kościoły zamiast obchodzenia grobów, w których dość przedziwnie i uczciwie pamiątka się obchodzi, a osobliwie co do zachowania SSmi, które po wszystkich kościołach niewidzialne zostają, to jest nie w monstrancjach jak u nas, lecz w mausoleach marmurowych lub srebrnych na kształt trumienki, przedziwną roboty strukturą i bogato zdzielanych. Światła wszędzie mnóstwo wielkie i wspaniałość, najszczególniej zaś u pp. S. Franciszki Rzymianki w kościółku na to umyślnie zrządzonym obiciem słonianym tak gustownie ukształconym jak gdyby było szczerzłote. Obiad tego dnia był dobry, z chlebem papieskim, tylko przy wymyśle pokory mnichowskiej, bo na ziemi, do którego służyli starsi, jako to ex prowincjałowie, definitorowie, kustosi.

D. 6 tegoż. Byłem na ceremoniach u S. Jana na Lateranie, które odprawiał Marek Columna, kardynał wikariusz rzymski, poczynając od chrztu katechumenów, jako wtenczas chrzczył jednego Murzyna pięknie przybranego w białe szaty, w chrzcielnicy Konstantyna, z którego miejsca była procesja z litanią WW.SS. do kościoła ordynowana, w której porządnie szli wszyscy do święcenia gotowi, których ceremonie wszystkie w msznej śpiewanej zwyczajem jak u nas. [49] W całym zaś Rzymie można pierwiej dzwonom głosów wydać; dopóki na Watykanie nie odezwą się i z harmat ognia nie dadzą na Gloria, wtenczas dopiero po wszystkich kościołach razem, których odgłos prawdziwie wskroś przerażający i okazujący okropność; gdzie zaraz dnia tego za ogłoszonym w kościele Alleluja już wtedy i rezurekcja z powszechnym i wzajemnym sobie życzeniem i powinszowaniem. W tych trzech dniach widziałem najosobliwsze zbawienia naszego w relikwiach instrumenta: U S. Piotra na Watykanie Weronikę prawdziwą, włócznie tęż samą, którą był bok najświętszy przeszyty. U S. Jana Latera: [ńskiego] stół ten sam, na którym Chrystus Wieczera Pańską z Apostołami odprawił, drzewa dębowego, czworograniasty, we dwóch sztukach w ścianie na boku ołtarza wielkiego za szkłem osadzony; tamże głowy SS. Apostołów. U xx. cyrstersów drzewo Krzyża S. U S. Praxedy w kaplicy pobocznej jest kolumna białego marmuru okrągława za szkłem, w ołtarzu, przy której było biczowanie, wszystka niemal Krwią Najświętszą zboczona, odwiedzając którą raz na dzień wyznaczony jeden dla mężczyzn, drugi dla niewiast, pod klątwą papieską odpust wielki jest nadany.

D. 7 tegoż. Msza była u pp. bernardynek w kościele S. Wawrzyńca, który jest na tym samym miejscu, na którym był pieczony ten S. zwany Panis Perno, gdzie mają też zakonnice za relikwie też kratę i węgiel z tych samych, którymi był palony; po której mszy dali mi poliwki na śniadanie te mniszki. Stamtąd poszedłem jeszcze do Arachyrii Caeli, ile że rano jeszcze było, odmówiwszy pacierze udałem się na Watykan dla widzenia solennej funkcji papieskiej, która godna jest podziwienia i osobliwszej pamięci (ile że papież sam solenną mszą śpiewał, co tylko dwa razy do roku, to jest na Wielkanoc i na dzień S. Piotra i Pawła Apostołów); tak co do ceremonii najosobliwszych, jak i co do wspaniałości ołtarza w bogactwach i kościoła, co wszystko pamięcią i zupełnym jak być może słów wyrazem, w rzetelności się wyrazi i opowie. Tego dnia dość był dobry obiad włoski, o którym także ciekawość w słowach, po którym udałem się do S. Jana Lateranen:[skiego] dla widzenia osobliwszych relikwii, które także przez te trzy dni okazują z przyłączonym rejestrem drukowanym onychże. Ten dzień był dość piękny co do powietrza, wesoły i z pociechą wewnętrzną odprawiony. Używszy dobrego wina w mieście kolacja także dobra i zabawka nieco miła w wieczór z xx. Tomaszem Pacewiczem i Eulogim Barcikowskim agentami bernardyńskimi, ludźmi bardzo podczciwymi, szczerymi i dobrego serca, z którymi przyjaźń zupełną utrzymałem do samego bytności mej kresu.

[50] D. 8 tamże. Ten dzień był wielce niepogodny, prawie całodzienny z deszczem, który był przeszkodą do wydania się dobrze fajerwerkowi z okoliczności anniwersarza koronacji papieskiej na kasztelu S. Angelo, który jednak był w wieczór jaki taki, lecz nie ze wszystkim dobry.

D. 9 tegoż. W kościele parafialnym in via Lata al Corso mszą odprawiłem na pogrzebie matki proboszcza kościoła tamecznego, po odprawionej której udałem się na pałac tokański do księcia Albrychta cieszyńskiego, królewicza polskiego dla jakiegokolwiek wsparcia, od którego za podaniem samemu w ręce na sali memoriału przy wyjeździe onychże za miasto, obdarzony byłem przez podskarbiego dukatem 1. Tego dnia była przecie pogoda i wytrzymała do wieczora, a stąd sprzyjała fajerwerkowi tamże odprawującemu się, który bardzo pięknie i dokładniej się udał niż wczorajszy. Lecz za to w nocy tak wielka była nawałność bliskawic, piorunów i deszczu; iż niemal zakasowała fajerwerk, tak właśnie jakby u nas o S. Jan lub dobrze już w lecie, i ten deszcz trwał przez trzy dni.

D. 10 tegoż. W kościele S. Wawrzyńca u pp. bernardynek msza była. Drogość w Rzymie podówczas znaczna była na mięso i nabiał, kiedy funt mięsa wołowego zł 2, szkopowego zł 1, masła funt zł 5, jaje jedno groszy 6; co niemal i zawsze te rzeczy są drogie, jako też i drwa dla szczupłości lasów.

D. 11 tegoż. Tamże. Ostrożność wielce potrzebna cudzoziemcom różnym w zachodach przyjaźni i ścisłej konfidency z niewiastami, a mianowicie w osobności, w której gdyby przypadku zastał Włoch, gotów zabić dla złego porozumienia, ile sądząc każdego być tak gorąco-zapalonym jak sam. Teżże potrzeba i co do majątku pieniężnego dla łakomstwa i chciwości, osobliwie złota, dla którego duszę swą albo cudzą gotów i azardowny postradać.

D. 12 tegoż. Tamże. Tego dnia był papież w kościele xx. bernardyńców dla odprawującego się w nim 40-godzinnego nabożeństwa, w którym bawił się do pół godziny, którego wychodząc miał konferencją z generałem ich Paschalisem

a Varrisio, któremu dość okazał łaski całując go w głowę jakoż starzec i godzien, ile człowiek mądry i wzięty, o którym słyhać było, iż mu się miał dostać kapelusze kardynalski.

D. 13 tegoż. Wolność duchowieństwa nawet i zakonnego, wszelaka w używaniu spaceru, rozrywek z niewiastami po mieście czasem i do późna w nocy, taż i od podległości zbytniej wolna ku przełożonym, kiedy bracia nawet poufałości w czapkach używają, co i poniekąd dobrze.

[51] D. 14 tegoż. Mszę miałem u xx. bernardynów in Ara-Caeli dla odpustu 40-godzinne.

D. 15 tegoż. W kościele S. Wawrzyńca u franciszkanek.

D. 16 tegoż. W kościele S. Kosmata u bernardynek. Tego dnia odebrałem wystarane relikwie Agnus Dei oraz też paszport od kardynała Abaniego protektora polskiego.

D. 17 tegoż. W kościele S. Wawrzyńca u franciszkanek. Tego dnia byłem u kardynała Karaffy prefekta Kongregacji Biskupów i Zakonników, mając łatwą audiencją u niego i dopraszając się o skutek sprawy mojej, co mi bardzo wiele pomogło w ułatwieniu trudności, które mi Włochy niegodziwe czynili. Poznałem tegoż dnia Alleggianiego adwokata xx. marianów, u którego byłem w stancji, który dość z ludzkością i przystojnością mnie przyjąwszy, wiele mi okazał i wynurzył przeszkód przez listy do niego pisane, a osobliwie ks. Izydora Tauda.

D. 18 tegoż. W kościółku S. Teodora na pogrzebie księdza w Bractwie Serca Jezusowego najuboższym zostającego, zwanym Sakonow, od grubych kap używania.

D. 19 tegoż. Tamże. Tego dnia byłem u generała bernardyńskiego dla pozyskania odpustów Filodei czyli zastug na krewnych i krzyża droki, których mi z wszelką ludzkością użyczyć kazał, także patent na drogę i autora filozofii we dwóch tomach na msze. Tegoż dnia otrzymałem paszporty od kardynała Albo-niego protektora cesarskiego i posła weneckiego, darmo, z wszelką łatwością. Byłem także na dyspucie u xx. celestynów przy S. Euzebiuszu, piękny kościół mających.

D. 20 tegoż. W kościele xx. franiszkanów u 12 Apostołów na pogrzebie prałata kteryka, syna duki rzymskiego w młodym wieku zeszłego. Tego dnia ten kościół już był wspaniało i bogato przyozdobiony, po większej części na akt beatyfikacji B. Bonawentury z Potencji franciszkana, kapłana, który się miał odprawiać pierwszych dni maja. Byłem także w pałacu a Monte Cavallo i ogrodzie papieskim bardzo wdzięcznym, sztuczne fontanny z organem mającym, drzew rozmaitości osobliwszych, ptastwa rodzaju różnego i osobliwego mnóstwo znaczne.

D. 21 tegoż. W kościele S. Wawrzyńca u panien. Tego dnia rano byłem na czekoladzie u ks. Piaszyckiego, kamelity, i pożegnaniu z onymże, który mi dał szufladkę relikwii i na tym się skończyło wsze dobro jego, ile że aczkolwiek Polaka, wnet za pomyśzkaniem nabędzie włoszczyzny.

[52] D. 22 tegoż. W kościele parafialnym papieskim SS. Wincentego i Anastazego MM. mszę miałem na pogrzebie pewnego p:[ana] rzymskiego; przy którym są klerycy regularni zwani minores, z podobieństwa do teatynów używający togów, biretów i pasków wąskich ramiennych.

D. 23 tegoż. U S. Wawrzyńca msza była, którego dnia przypadało święto do

pacierzy kapłańskich S. Wojciecha B. i M., przymuszony byłem mieć mszę w czarnym ornacie, po której udałem się do Jks. Laskarysa patriarchy jerozolimskiego, u którego zastałem księży dwóch zakonników de Paenitentia nowego institutum, którzy dopiero byli od lat 20 przez Hiszpana wznieseni, w jednym kapucyńskim habicie opięto boso bez sandałów nawet chodzący, pasy włóczkowe niebieskie z białymi kutasami noszący, ścisłej reguły życia z jednej i szczerzej co do zjedzenia jałmużny, w Węgrzech najwięcej swoje mający eremitoria. Tego też dnia dostałem przecie w kancelarii epedycją dekretu pro transitu, koło którego więcej sam pracowałem niż patron mój niegodziwy, czym niepomału rozerwany w myśli zostałem. Tego dnia zdarzył się przypadek niespodziany papieżowi jadącemu na spacer w zwyczajnym czasie, iż u karety koło zadnie ze wszystkim pękło, a to na rynku zwanym Campo Marzo, tak iż musiał się przesiąść do karety kardynała i z wizytą do kardynała Pallavicini wstąpić, który przypadek był okazją do powszechnego pospółstwa wrózenia złej jakiej niepomyślności, stąd i zamięszania, co papieża bynajmniej nie obeszło i nic w skutku złego nie było.

D. 24 tegoż. Tamże. Tego dnia podałem memoriał do kancelarii fabryki S. Piotra o umieszczenie obligacji mszów: Toż różnych używałem staranności przebierania się do kraju, tentując już to Wargawskiego paulina, już Bilskiego dominikana, już w ostatku Józefa Zawadzkiego architekta wielkiego, człowieka zacnego, który lat 7 bawił w Rzymie i który po części był nakłoniony wzięcia mnie z sobą, żeby był długi poodbierał. Jest także w Rzymie zakon nowy xx. pasjonistów, przy kościele SS. Jana i Pawła MM. mieszkających, od Włocha fundowany. Habitu czarnego używają, płaszczów krótkich, mający na boku serca wyszyte z białego sukna, a w nim litery Passio Domini Nostri Jesu Christi, sandałów i pasów rzemiennych używający.

[53] D. 25 tegoż. Msza była u pp. bernardynek. Tego dnia była procesja solenna o godzinie 5 z rana od S. Marka do S. Piotra na Watykan, z całego duchowieństwa rzymskiego, kanoników każdej katedry, księży świeckich i zakonnych, bardzo wspaniało odprawiona, mająca baldachimy pięknie robione, które oznaczają wieżę Salomonową Starego Testamentu; celebrans był kardynał wikary rzymski.

D. 26 tegoż. Tego dnia odbyłem się ze mszą u S. Wawrzyńca, po której byłem u patrona Monaldiniego, z którym niejako zakończyłem interes swój, odebrawszy od niego tylko dukatów 2 z znaczną krzywdą moją z danej mu pensji od kilkunastu, ile że ta jego czynność nie była tego warta. Dał mi list do ks. Guglielmi audytora Nuncjatury warszawskiej, rekomendujący sprawę moją. Tegoż dnia będąc in Collegio Nazareno xx. pijarów poznałem się z ks. Oskierką, pijarem prowincji litewskiej, człowiekiem zacnym, który był guwernerem nad dwoma Oskierkami i kaleskim, i który z powodu własnej grzeczności dał mi dukat 1 i ten to człowiek nieoszacowany ze wszystkich Polaków był najprzyjaźniejszy, których pod moją bytność znajdowało się tylu: ks. Andrzej Wołłowicz, rektor szpitalu polskiego, ks. Piotrowski kano:[nik] regularny tamże, ks. Niegolewski, opat jędrzejewski cystersów z dwoma Polakami, ks. Szydłowski, ks. Staniszewski, ks. Krajewski, ks. Wąsowicz proboszcz radomski, ks. Szumiński, ks. Stoiński z drugim krakowczykiem agenci, ks. Kolutowicz asystent, ks. Jurkiewicz penitencjarz franciszkanie, ks. Oskierka i B. Rafał pijarzy

pro:[wincji] litew:[skiej], ks. Michał Pieszycycki asystentem z dwoma studentami, karmelici, ks. Bilski student z Krakowa, z dwoma, dominikanie, ks. Tomasz Pacewicz, litewski, ks. Eulogi Barcikowski, ruski, ks. Roch Stępkowski, wielkopolski, ks. Wiktor Wiltowski, małopolski, agentowie bernardyńscy, bazylianów 6, krzyżaków dwóch, jeden proboszcz, drugi prokurator, ks. Wargawski paulin, ks. Korycki ex-asystent pojezuicki, JP Józef Zawadzki architekt przedni lat 7 mieszkający w Rzymie, który się tamże doktorował z tej sciencji, Jakubowska panna dwa lata bawiąca w Rzymie, prócz może wielu innych pielgrzymów i apostatów.

D. 27 tegoż. U pp. augustianek. Tego dnia po obiedzie byłem na pokojach papieża dla ucałowania nogi i otrzymania benedykcji, a oraz zaciągnięcia odpustów na mętale, paciorki. Toż otrzymałem instrument ex S. Inquisitionis.

[54] D. 28 tegoż. W kościele S. Małgorzaty u pp. bernardynek. Tego dnia dopełniłem pomyślnie interesu w kancelarii fabryki w zniesieniu 150 mszą przez zapłacenie 3 mszy do grobu S. Piotra i drugiej tyle, to jest 6 pauli od dekretu. Toż tego dnia rozchwiała się myśl jechania w kompanii z dominikanem, a to przez jakąś politykę, przeto szukałem innych sposobów do przebierania w drogę, które mi się nie udawały dla szczupłości pieniędzy, wypadło zatem pieszo aż do Ankony wybrać się, co się i na tym skończyło.

D. 29 tegoż. W kościele farnym ad Liberatricem in Campo Vacino, którą miałem mieć na pogrzebie kardynała Bonacurrsi tego dnia chowanego u xx. marchezanów, kleryków kolegium piceńskiego, na którym pogrzebie był i papież z kardynałami przytomny, co się pospolicie dzieje na pogrzebach kardynałów. Kościół był bardzo pięknie przybrany w żałobę z herbami tegoż kardynała, katafalk wspaniały, na którym ciało pontificaliter przybrane spoczywało bez trumny, lichtarzy żelaznych 50 ze świecami żółtymi żałobę oznaczających. Z okoliczności którego pogrzebu zdarzył się przypadek, iż dla ciasności miejsca a nacisku karet w ulicy ciasnej, kawaler konny papieża przebił kopyą konia u karety grafa pewno, co podobno i płazem poszło. Tego dnia byłem u xx. generałów pijarskiego, od którego mile przyjęty udarowany zostałem relikwiami S. Józefa Kalasantego i u bernardyńskiego, z którym pożegnawszy się, przebierałem się w podróż do kraju.

D. 30 tegoż. U xx. bernardynów na Ara-Caeli bardzo rano mszą odprawiwszy, benedykcją od generała otrzymawszy na drogę ks. Tomasza Pacewicza agenta litewskiego czekolady napiłem się, z którym mile i szczerze pożegnawszy się, ruszyłem w Imię Pańskie z Rzymu o godzinie 6 rano, opatrzywszy się na drogę i mały mając matalizaczek, z którym nieco było i utrudnienia atoli jednak przy łasce P. Boga, zdrowo, przy pogodzie służącej [55] wesotą odbyłem podróż, mając zawsze wygodne popasy i noclegi po klasztorach niemal tych samych, u których do Rzymu jadąc przebywałem. Msze codzienne bywały aż do samego Loretu, przepędziwszy tydzień niecały, gdyż na noc w niedzielę przybyłem do Loretu, udawszy się prosto do xx. bernardynów, od których z ludzkością przyjęty, wygodę miałem wszelką.

D. 6 maja. Spowiedź odprawiwszy zakupiłem mszą na swoją intencję w samym domku M. Boskiej, po której zażywszy do ukontentowania wewnętrznego nabożeństwa, obiad miałem walny u xx. bernardynów. Po obiedzie byłem z wizytą i na kawie u ks. Orchowskiego, z którym mile zabawiwszy się, obdarzony

od niego zostałem welonkami, koronką, dzwoneczkami 2 i pieniędzmi zł kilka.

D. 7 maja. Tamże w samym domku. Tego dnia zakupiłem za zł kilkanaście koronek, gromniczek, dzwoneczków, pasków, które ułożone dałem do benedykcji i pocierania o miseczkę, z której napoju używali Zbawiciel nasz i Maria Panna, z autentycznymi na każdej rzeczy dowodami.

D. 8 tegoż. W Lorecie rano bardzo mszą odprawiwszy wyszedłem o 6 godzinie po kawie w kafenhauzie do Ankony idąc na Sirole, gdzie wizerunek Ukrzyżowanego wielkimi cudami słynie w farnym kościółku. W tym miasteczku u xx. bernardynów z wylaniem prawie serca dane mi było śniadanie, którym dobrze posilony, udałem się trochę z drogi dla ciekawości do wielkiego klasztoru xx. kamedułów na wielkiej górze nad samym morzem leżącym, od których z niewypowiedzianą przyjęty byłem ludzkością, obiad od sześciu potraw i wina dobrego mając, po którym oglądałem wspaniałą architekturę kościoła i klasztoru z przedziwnym prospektem na morze, zabawiwszy się godzin ze dwie dla wielkiej burzy i deszczu; po wypogodzeniu się o godzinie drugiej ruszyłem idąc nad morzem koło pałacu Morhcino pewnego. Stałem nad zachodem w Ankonie, gdzie od bernardy:[nów] z wielką przychylnością przyjęty zostałem.

[56] D. 9 tegoż. Mszą odprawiłem w Ankonie u xx. bernardynów na ich intencją. Po obiedzie otrzymawszy od gwardiana zakonnika, poszedłem z nim dla zgodzenia półokręcia czyli barki do Wenecji, gdzie z trudnością znalazłem barkarza z Pezauro, z którym ugodziwszy się za małą prawdą kwotą lecz niepomyślnie (bo 6 pauli), który tegoż wieczora miał odwinąć od lądu. Powróciwszy do klasztoru dali kolacją wczesną i dobrą, po której pożegnawszy się z zakonnikami, udałem się do portu, gdzie do kompanii znalazłem kapucynów 4 i jednego świeckiego człowieka. Koło tedy godziny 8 z wieczora ruszyliśmy od portu, mając do północy niejaką pomyślność wiatrów sprzyjającą, którą upędzili mil 30, lecz z północy, za powstaniem przeciwnych wiatrów, zapędzeni zostali z drogi o 60 lub więcej mil wło:[skich] ku Aleksandrii tureckiej, który początek był bardzo niepomyślny, gdyż dzień cały stracił na lawirowaniu nim się wbił na swoją drogę, gdzie przecie na noc w piątek zawinął do portu Pezauro, w którym udałem się do xx. reformatów. Tam nocleg miałem dobry, ile mając już znajomość jak do Rzymu jechałem.

D. 11 tegoż. Tamże mszą odprawiłem, obiad dobry mając, po którym udając się do barki kupiłem butelkę wina, salsesonu i chleba. W niej do wieczora bawić musiałem oczekując pomyślnego wiatru, którego dnia przybyło 4 Włochów młodych, opryszków niegodziwości pełnych, gatunku podłego, zmierzających na jarmark sławny do Wenecji, a do tego i filutów, z którymi miałem dość umartwienia i zgryzoty. Już dobrze w wieczór ruszył z portu, atoli nie bardzo pomyślnie, ile że 6 dzień prawie przeciwnie panowały wiatry. Pod którą porę dla niespokojności coraz większej i rzucania barką, nazajutrz znacznie słabiej począłem, tak iż przez dwa dni bez żadnego byłem posiłku dla wymiotu niezmiernie ciężkiego i ustawnego tak dalece, iż do schyłku życia zmierzało, mszy w niedzielę i przez dwa dni pacierzy kaptańskich nie mogąc mówić dla słabości, aż przecie w poniedziałek z wielką trudnością zawinął do portu [57] Rimini, gdzie o 4 z południa, znacznie osłabiony, u ekspedytora portowego kawą posilony zostałem i innymi posiłkami. Tamże czekali do nocy, lecz niczego nie doczekali się pomyślnego, to tylko miłosierdzie Boga, że nie było żadnego

niebezpieczeństwa, które uprzedzając kazał majtkom wsypać kilkanaście wozów piasku dla równości ładunku (co pospolicie bywa, gdy statek nie jest zupełnie towarami ładowany), atoli jednak niepomyślna była nawigacja, kiedy onęż w 24 godzinach odprawić się mającą, my 6 dni i tyleż nocy strawić musieli na niej.

D. 16 tegoż. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego o mil 4 polskich, a 20 lub więcej włoskich będąc od Wenecji rano, którą doskonale widziałem, a dla przeciwnych wiatrów i nawałności po trzy razy kotwice zarzucano i musieli stać, którą przeszkodą mszą straciłem i którą fatalność w złości i przekleństwach sam barkarz pierwszą sobie przypisywał. Atoli przecie z południa około 3 za wykręceniem się wiatru tegiego i pomyślnego, w godzinę do portu wpadli, w którym odbywszy się, do miasta przyłożyli, gdzie wysiadłszy sam, rzeczy zostawując na barce, prosto udałem się do xx. reformatów, od których z wielką ludzkością przyjęty zostałem.

D. 17 tegoż. Mszę odprawiłem u xx. reformatów na ich intencją za stół dość uczciwy, po której udałem się do barki po rzeczy moje, od których zapłaciwszy i małą barką do klasztoru jadąc zapłacić musiałem z targiem półtora złotego naszego. W Wenecji cały tydzień bawiłem się, pod który czas dość miałem myśli dobrych, napatrzawszy się wiele osobliwości i pięknych rzeczy, ile pod wielki zjazd na sławny jarmark, na który prócz miejscowych bogatych sklepów były na rynku zbudowane sklepy dla kupców zagranicznych, ozdobione lampami szklannymi, między którymi był najznakomitszy, mający funty z samego wosku w różnych figurach zwierząt i innych ruchomości zdzielane. Pod tę porę jeździłem do Padwy po odebranie rzeczy moich zostawionych u ks. Reklewskiego franciszkana, w której na dobrą porę trafiłem, iż z okazji generałów cesarskich tamże znajdujących się, dla których otwierany był skarb relikwii SS. za 3 kluczami, widziałem między [58] innymi język cudotwórcy Antoniego S. w relikwiarzu szczerozłotym nic nie zmieniony, ale jak żyjącego człowieka. Tamże powziąwszy wiadomość o znajdującym się J. Potockim Podczaszym litewskim na majowej kuracji, byłem u niego, z którym dość obszernie mówiłem o jego dobrach pockowskich i od których na drogę opatrzony byłem talarem polskim. Powróciwszy do Wenecji byłem u księcia Sułkowskiego wojewody gnieźnieńskiego, który mnie opatrzył tyleż co i Potocki. Ku końcowi opatrywałem barki do Trygestu, którą łatwo znalazłszy i ugodziwszy za małą cenę, przybierałem się w podróż.

D. 22 tegoż. To jest we szrodę mszą odprawiwszy, po obiedzie udałem się do barki, w której z bernardynem, kupcem i 3 Turczynami będąc, wieczór ruszyli do portu, którą porą niewiele przy miernym wietrze upędzili, dopiero z północy, za powstaniem większego, pomyślniej płynęli.

D. 23 tegoż. Mszy nie było, ile że na morzu, do tego też i słaby byłem aż do południa, z którego wielkie wiatry powstały nam sprzyjające, tak, iż niewypowiedzianą szybkością płynęliśmy, co się z nadosobliwszego miłosierdzia Boskiego i rozporządzenia stało, iż uszliśmy niebezpieczeństwa w życiu, zawiąwszy do małego portu miasteczka Mugli, z którego był tenże barkarz, albowiem w godzinę przybycia naszego do portu niestychanie straszna burza wiatrów i nawałności z dalekich krajów idąca, której okropność jak zaćmienie była dwoma godzinami widziana. Ta zastawszy na morzu okręty kupieckie z towarami kosztownymi i 60 ludzi zatopiła tego dnia w godzinę tę nieszczęśliwą

przypadek ten nastąpił. Ja zaś tak ocalony z dobroci Najwyższego, przybywszy do xx. franciszkanów z powinszowaniem ujścia tak okropnej przygody przyjęty byłem z niewymowną przychylnością, ile ludzi zacnych, wielkiej grzeczności. Bawiłem się u nich dni trzy aż do niedzieli świątecznej, miewając co dzień msze u nichże.

D. 26 tegoż. W niedzielę świąteczną rano, około piątej godziny małym batellem wyjechałem z Mugli do Trygestu morzem mil 5 włoskich, do którego około 8 godziny przybywszy, prosto jak do swoich ukochanych franciszkanów udałem się i od których [59] z powinszowaniem powrotu szczęśliwego przyjęty zostałem, czyniąc powitania dobroci serca ze znajomymi, tamże przy użyciu nabożeństwie mszą na ich intencją odprawiono się, ile że tego godni byli; te dni chwalebne wesole i wygodne mając.

D. 27 tegoż. Tamże mszą odprawiłem. Po obiedzie schodziłem na pocztamt doświadczając przebrania się darmo dylizanssem do Wiednia, lecz to było niepodobno. Atoli Opatrzność Najwyższego niewypowiedzianie rządziła dla mnie, iż napadłem ludzi znacznej ludzkości i grzeczności Ignacego i Franciszka Rotlerów kunsztu piekarskiego, sam będąc rodem z Szwidnicy Pruskiej, który właśnie pod tę porę wybierając się do ojczyzny, przybierał się w drogę na Wiedeń z ugodzonym furmanem kolaską trzema końmi, gdzie dowiedziawszy się o mnie przy pożegnaniu z franciszkanami, z wielką ochotą, przyłożeniem się jego do tego i franciszkanów, ugodzili owegoż furmana dla mnie za zł 60 polskich, a to na mil 65 bardzo górzystej drogi. Tak tedy ugodzonego mając, niewymownie pocieszony i zaspokojony zostałem częścią, iż tak tanno zdarzyło mi się częścią iż tak zacnymi ludźmi w kompani jechać mi przyszło.

D. 28 tegoż. Tamże msza była. Po obiedzie odwiedziłem P. Hosmilera kupca sławnego i zacnego człowieka, którego żona dała mi zł 12 na mszy 6. Byłem i u innych ludzi zacnych w kompaniach, z którymi dość dobrze cieszyłem się, a osobiście u malarzów, ludzi podczwiyh i dobroci wielkiej.

D. 29 tegoż. Tamże rano mszą odprawiwszy, wybrałem się w podróż, zastawszy rzeczy moje do powozu, sam pożegnawszy się z zacnymi franciszkanami, a mianowicie z ks. Jerzym Damitsch kaznodzieją i kustoszem prowincji, z ks. Antonim ex-świeckim i innymi, opatrzony byłem na drogę nieco pieniędzmi. Udałem się do tych ludzi zacnych, u których obiad ranny podróżny zjadłszy, wina dobrego użyło się, którego kilkanaście flasz Niemcy wypili na pożegnanie, przy płaczu i żalu onychże że wyjeżdżali; a tak w samo południe ruszyliśmy z Trygestu w podróż, którą bardzo pomyślną, wesolą [60] z różnych rozrywek, zabaw i wygodną miałem, co do posiłku zawsze kawą co dzień rano z ich łaski pijąc, obiady i noclegi wyśmienite mając, a do tego z pobożnej ich intencji miałem zł 2 na mszą, którą w całej podróży odprawiałem. Do płacenia za wikt po traktierniach w 3 części przykładałem się, zgoła mało mnie co kosztowało. Przeciąg tej drogi był cały tydzień. Przybywszy do Wiednia w sam dzień Bożego Ciała po południu około godziny 4, gdzie prosto na komorę udali się i tam po rewizji odprawionej udałem się prosto jak do domu do xx. reformatów, z niewymowną przyjęty ludzkością, za okazaniem patentu generalskiego, który zostawić musiałem u gwardiana do wyjazdu mego, uczciwie mając wyżywienie i prawie pańskie.

D. 7 czerwca. Msza była u reformatów przez cały przeciąg bawienia się 10 dni. Odwiedzałem zacną matronę Brücklin, której używszy nieco gościeńca rzymskiego, był od niej zawsze uczczony, która sama w przysłudze mówiąc mi oto, kazała suknię i bieliznę moją opruć; miłe i lube mając w te dni momenta.

D. 8 tegoż. Tamże na ich intencją, czego warci byli, bo do opłacenia furmana dał mi gwardian na 15 mszy zł 30, czym wsparty zaspokoilo się onegoż. Tego dnia dowiedziałem się, iż przybył tamże Garampi na funkcję poselską z Warszawy, przeto udałem się na pokoje do audytora Callepi, od którego z ucałowaniem i uściskaniem powitany byłem. Toż za zameldowaniem i z Nuncjuszem widziałem się, także z ks. Lewickim ritus graeci dość przyjemnie zabawiać mi się przyszło, koto pora dość dla mnie pomyslna była, albowiem otrzymałem listy od ks. Callepi do ks. Archettego Nuncjusza warszawskiego i do Borchowej podkanclerzyniey kor:[onnej], co mi bardzo pomocno było; toż i ks. Lewicki listów kilka pisał do swych przyjaciół.

D. 9 tegoż. Tamże msza była. Tego dnia obiad był prawie książęcy, na którym, to jest w niedzielę, był biskup sufragan i goście świeccy.

[61] D. 10 tegoż. Tamże msza była. Tego dnia pożegnałem się z ludźmi zacnymi, z którymi jechałem w kompanii z Trygestu, z żalem że nie dalej z niemi jechać mogłem, dawszy im nieco z relikwii, za co mi dali talar na mszę. Ja zaś pod te dni tentowałem szczęścia, żeby dyliżansem jechać, co przecie za pomocą Boga i usilną starannością prokuratora otrzymałem, iż aż do Krakowa wyrobił mi tenże pojazd. W tych dniach byłem u księżnej Lubomirskiej, u której major domus ks. Górski zostający, ex-jezuity dał mi talar bity viales.

D. 13 tegoż. Msza była tamże. Tego dnia byłem na procesji publicznej w oktawę Bożego Ciała, bardzo wspaniałej, osobliwie wszystkich cechów bogato i ozdobnie przybranych, chorągwiów wielkość, przed którą mszą solenną u S. Stefana miał kardynał arcybiskup tameczny, na której cesarz z całym senatem znajdował się, którego wtenczas poznałem i najlepiej mu się przypatrzyłem w loży siedzącemu, który i za procesją szedł z fachłą jarzącą. Obiad był taki jak w niedzielę z okoliczności uroczystości S. Antoniego.

D. 14 tegoż. Tamże. Tego dnia odebrałem pewną wiadomość, iż umieszczony byłem do dyliżansu, przeto zaspokojony byłem zupełnie.

D. 15 tegoż. Tamże mszą rano odprawiwszy, pożegnawszy się z gwardianem i prokuratorem, o ósmej rano udałem do pocztamtu prezentując się ekspedytorowi, gdzie uładowawszy karete, ruszyli o 9 godzinie. Tę drogę miałem dość pomyslną dla mnie, acz co do podróży ile już pod Polską przykro, co mnie nic nie obchodziło, ale konduktorów, których do Krakowa było 4 ludzi dobrych i podciwych. W tej podróży miałem kompanię ze dwóch młodych ludzi, bawiać się tydzień cały w onejże, ile że do Krakowa przybyliśmy w drugą sobotę na obiad, na pocztę prosto cesarską, na której zostawiwszy rzeczy, do miasta udali się na obiad. Po obiedzie chciałem się w klasztorze którym umieścić, lecz dla jubileuszu nie można było, przeto u Imć Pani Sowińskiej stancją wygodną pozyskawszy z pościelą i wszelką uczciwością, umieściłem się.

[62] D. 23 tegoż. Mszą odprawiłem w kolegiacie WW. SS. Obiad zaś miałem u ks. Rubinkowskiego, gwardiana franciszkańskiego, który mnie sam nań zaprosił. Po obiedzie odwiedzałem JPP. Czechów i Więckowskiego.

D. 24 tegoż. Mszę miałem u xx. franciszkanów w kaplicy włoskiej S. Jana Chrzciciela, przystojnie ozdobnej. Po niej na kawę udałem się do kafenhausu. Toż zaproszony byłem na obiad do JP Czecha z okoliczności imienia jego, któremu za węzeł dałem relikwii, na którym obiedzie znajdował się prefekt akademii i inni goście. Przy węgryzynie i zacnej kompanii zażywałem dość uciechy i rozrywki.

D. 25. tegoż. Mszę odprawivszy na obiedzie byłem u JP Więckowskiego, pisarza solnego składu, który mnie dość z ludzkością uczcił, dawszy mi na drogę zł kilka.

D. 26 tegoż. Wielu zażyłem przychylności JPani Sowińskiej w wystaraniu się dla mnie i najęciu furmana do Warszawy, ugodzonego za zł 20. Takoz dała mi kilka zł na msze, opatrzywszy mnie na drogę żywnością wszelką. Tego dnia byłem u JP Antoniego kniazia Szujskiego, zacnego kawalera, który pisząc list do swoich dał mi dukat 1 na drogę.

D. 27 tegoż. Zażyłem dobrych myśli u Szymańskich, dobrze sobie podwesełivszy, niby już na drogę. Miałem w kompanii do Warszawy Wolskiego studenta i doktora Węgryzyna, z którymi bardzo wiele użyłem w drodze rozrywek i uciech.

D. 28 tegoż. Mszy nie mogąc mieć dla słabości, ruszyliśmy w drogę. W tej podróży nic mi się przykrego nie przytrafiło, ale wszystko dobrze, w przeciągu której przejeżdżając przez Jędrzejów nocowałem u xx. cystersów, u których z niewymowną ludzkością traktowany byłem, bawiac się niemal do północy, osobliwie z kaznodzieją. Nazajutrz mszę odprawivszy, po posiłku ruszyli w dalszą podróż, którą dość wygodną, przy pogodzie służącej odbywszy, szczęśliwie z łaski Najwyższego przybyłem do Warszawy dnia 5 lipca o godzinie 10 z rana ze mszą, gdzie udawszy się do brata z radością i wrodzoną przychylnością przywitany zostałem, za co niech Najwyższemu nieskończone dzięki.

[63] *Trakt prosty z Waszawy do Rzymu pilno i pewno zebrany.*

mile polskie włoskie

z Warszawy

Tarczyn, miasteczko

Nowe Miasto, m:[iasto]

Mnin, w:[ieś]

Małogoszcz, m.

Wodzisław, m.

Jebutów, w.

Kalina, w.

Kacice, w.

Michałowka, w.

Kraków, m. stołeczne, mil

40

Babice, w.

Brodla, w.

Lipowiec, w.

Zarki, w.

Libiąż w

Chetmek, w. rzeka Przemsza
Bieruń, m. śląsko-pruskie
Ubermanowice, w.
Paproca, w.
Mościska, w.
Rybnik, m.
Zebrzydowice, w.
Jajkowice, w.
Sumina, w.
Liszki, w.
Racibórz, m. śląsko-pru:[skie] rzeka Odra
Szemorowice, w.
Sudzice, m.
Służowice, w.
Mościska, granica śląska
Opawa, m. Morawy 20
Sławków, w.
Lutotowice, w.
[64] Dorfff-Teszyn, w.
Gunderdorff, w.
Hoff, m.
Beron, m.
Sztemberk, m.
Dolany, w.
Ołomuniec, m.s.
Olszany, w.
Prosnitz, m.
Brodlic, w.
Dryszyc, w.
Wyszkow, m.
Toczapy, w.
Rausnitz, m.
Berno, m. s. forte
Pohorzolec, w.
Maria-hilff, w.
Nikelszpurk, m.
Pulszdorf, m.
Erbelany, w.
Wilfersdorf, w.
Kanesdorf, w.
Hohenladen, w.
Wulkersdorf, w.
Wiedeń, m. s. for. 30
Straskirch m. poczta
Maria-Teresia, w.
Neysztad, m. poczta
Neykirch, m.

<i>Szudwin, m. po.</i>	
<i>Mercuslag, m. p.</i>	
<i>Kryblock, w. p.</i>	
<i>Kinberg, m.</i>	
<i>Mitzer-hoffen, w. p.</i>	
<i>Kuffer-berg, m.</i>	
<i>Prug, m. poczta</i>	
<i>Tykon, w. poczta</i>	
<i>Gratz, m. s. Styrii</i>	36
<i>Kunsdorf, w. p.</i>	
<i>Wilden, m. p.</i>	
<i>Leben, w. p.</i>	
<i>Eren-hausen, w. p.</i>	
<i>Marburg, m. p.</i>	
<i>Feystrycz, m. p.</i>	
<i>Konnowüitz, w. p.</i>	
<i>Cilow, m. p.</i>	
<i>Francen, m. p.</i>	
<i>Oswald, w. p.</i>	
<i>Podpiedz, w. p.</i>	
<i>Laboch, m. s. Kar.</i>	
<i>Ober-Laboch, m. p.</i>	
<i>Lüitz, w. p.</i>	
<i>Hadelszpurg, m. p.</i>	
<i>Prewald, w. p.</i>	
<i>Karniola, w. p.</i>	
<i>Tryest, m. porto:[we]</i>	30
<i>z Tryestu do Wenecji morzem mil włoskich</i>	100
<i>do Padwy</i>	25
<i>z Padwy kanałem do Bostai</i>	5
<i>Monte-Selice</i>	5
<i>Pisano, w.</i>	3
<i>Pisano-Stangelle</i>	3
<i>Pisano-Boar, w.</i>	3
<i>Rovigo, m.</i>	6
<i>Grynian, w.</i>	2
<i>Frandonella, w.</i>	2
<i>Canaro, w.</i>	2
<i>Franconika, w.</i>	2
<i>Ferara, m.</i>	5
<i>Ren, w.</i>	-
<i>[65] Mirabella w.</i>	8
<i>San-Augustino, w.</i>	5
<i>Cento, m.</i>	5
<i>Piore, m.</i>	-
<i>Malacapa, w.</i>	-
<i>Trepo, w.</i>	-

<i>Bononia, m. s.</i>	25	18
<i>San-Lazaro, w.</i>		-
<i>Galla</i>		12
<i>Castello San Pietro</i>		2
<i>Pratillo, w.</i>		2
<i>Immola, m.</i>		4
<i>Castello Bolognese</i>		5
<i>Farentia, m.</i>		5
<i>Forli Grande, m.</i>		1
<i>Forli Picolo, w.</i>		5
<i>Cezena, m.</i>		5
<i>Sobriniani Castello</i>		10
<i>San Archangelo</i>		3
<i>Rimini, m.</i>		7
<i>Arcana, w.</i>		8
<i>Pesauro, m.</i>		15
<i>Fáno, m.</i>		5
<i>Sinigaglia, m. port:[owe]</i>		15
<i>Ancona, m. porto:[we]</i>	25	20
<i>Camerano, m.</i>		9
<i>Loreto, m.</i>		9
<i>Recanata, m.</i>		5
<i>Macerata, m.</i>		12
<i>Tolentino, m.</i>		11
<i>Bell-forte, w.</i>		4
<i>Mucza, w.</i>		12
<i>Sarawalla, w.</i>		5
<i>Fulgino, m. s.</i>		20
<i>Spoletto m. stołeczne Umbry</i>	25	20
<i>Castanaja, w.</i>		
<i>Terni, m.</i>		18
<i>Narni, m.</i>		12
<i>Otricola, w.</i>		16
<i>Burgia, w.</i>		4
<i>Citta Castellano, m.</i>		5
<i>Grimiano, w.</i>		9
<i>Roma, m. s.</i>	25	25
<i>z Warszawy do Rzymu mil</i>		280
<i>z Tryestu do Rzymu mil</i>		511

Śp. Maciej Józef Borkowski proboszcz parafii Wiązownej dnia 7 lipca o godzinie 2 rano zasnął w Bogu 1824 r. świadczy Antoni Korzecki m. p.¹¹

Jako niniejszy diariusz wyjazdu do Rzymu albo raczej wojażu rzymskiego,

¹¹ Tekst napisany inną ręką i atramentem.

zawierający szczególniejsze osobliwości i osobliwe ciekawości dla wiadomości i pamięci zebrany przez księdza Macieja Borkowskiego, wojaż ten w roku 1775 odprawiającego poświadczają Towarzystwo uczonych miasta Nadarżyna. Podpisy nieczytelne¹².

Zusammenfassung

Der Priester Maciej Józef Borkowski, ein Ordensbruder eines Warschauer Klosters, unternahm im Jahre 1775 eine Reise nach Italien. Seine vielen Reiseeindrücke und vor allem den Zweck dieser Reise hat er im "Tagebuch der Reise nach Rom" beschrieben. Er hatte die Absicht, eine Weltreise zu unternehmen, um viele Länder kennenzulernen. Der Anlaß für diese Reise war das Einholen einer Genehmigung beim Apostolischen Stuhl, um das Kloster verlassen und in den Diözesanklerus eintreten zu können; die Angelegenheit wurde positiv erledigt.

Diese Schrift des Priesters M. Borkowski schildert die zeitgenössische Welt, mit ihren gesellschaftlichen Schichten und Stellungen sowie die Wohlhabenheit einer zu Ende gehenden Epoche. Ebenso erlaubt uns dieses Tagebuch, den Charakter und die Vorlieben dieses Chronisten im Mönchsgewand kennenzulernen. Dieser "Diariusz" beinhaltet viele historische Einzelheiten der damaligen Kirche und Berichte über geistliche Würdenträger.

¹² Tekst napisany inną ręką.